PRZEGLĄD SPORTOWY
ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
Rok VIII. Nr 64 Warszawa, czwartek 31 lipca 1952 r. Cena 45 gr

CZTERECH NASZYCH PIĘŚCIARZY W ĆWIERĆFINAŁACH

Zwycięstwa Drogosza, Antkiewicza i Chychły w Helsinkach

HELSINKI 30.7. (tel. wł.) W środę zakończyły się eliminacyjne walki bokserskie turnieju olimpijskiego. Na placu boju pozostało jeszcze 80 bokserów, którzy przeszli przez trudne sito eliminacyjne. Znaleźć się w tym towarzystwie to już sukces nielada dla każdego pięściarza. Takim sukcesem poszczycić się może czterech naszych reprezentantów: Drogosz, Antkiewicz, Chychła i Grzelak.

Poza wioślarstwem boks jest tą dyscypliną sportu, w której możemy na XV Olimpiadzie poszczycić się stosunkowo największymi sukcesami. Jeszcze na żadnej Olimpiadzie nie mieliśmy tylu reprezentantów w ćwierćfinałach co w obecnym turnieju bokserskim. Co ważniejsze nikt z całej czwórki nie odniósł żadnej kontuzji. Wszyscy są w dobrej kondycji fizycznej tak samo jak na starcie.

Podczas walk olimpijskich zdarzało się różnie. W trzech dniach eliminacji wielu bokserów przegrało przez t. k. o. na skutek kontuzji łuków brwiowych itp. W kilku wypadkach faworyci musieli wyjść z ringu pokonani przez kontuzję.

TO MORDOWNIA — A NIE BOKS

— Nawet gdybyśmy mieli przegrać wszystkie walki w pierwszej rundzie to nigdy nie uczyłbym bokserów polskich takiego boksu, jaki zaprezentowali w Helsinkach niektórzy Argentyńczycy, Brazylijczycy, Kanadyjczycy czy Amerykanie — powiedział Sztam.


Drogosz


Antkiewicz


Chychła


Grzelak

— To mordownia, a nie boks. Bokserzy tych państw idą naprzód bez gardy — na wymianę ciosów, kto silniejszy, kto odporniejszy — ten wygra. Taki boks odbiera zdrowie i wychowuje kaleki, a przecież ta dziedzina sportu jak wszystkie inne ma przyczynić się do podniesienia zdrowotności i sprawności fizycznej człowieka.

Jesteśmy już na półmetku turnieju. Obserwując i wyciągając wnioski z walk musimy przyznać, że Sztam ma rzeczywiście rację. Widzieliśmy wiele walk, które z boksem nie mają nic wspólnego, a są formalną bijatyką.

DOBRY BOKS W WYDANIU ZAWODNIKÓW ZSRR

Boks europejski ma o wiele więcej wartościowych bokserów niż państwa zamorskie. Wśród pięściarzy europejskich na czoło wysuwają się zawodnicy radzieccy. Wszyscy są bojowi, lecz każdy z nich uznaje potrzebę krycia się.

Dla wszystkich może być przykładem **Soczikas** o silnym nokautującym ciosie i wspaniałej technice.

To samo można powiedzieć o **Bułakowie**, który w bezapelacyjny sposób rozprawił się z Pozzali — wielkim faworytem Włoch na złoty medal. Z turnieju odpadli dwaj bokserzy radzieccy, z których każdy mógłby być finalistą. **Sokołow** jest uważany przez fachowców bokserskich za największą rewelację turnieju. Przegrał minimalnie z Ventają, najlepszym chyba bokserem ostatniego dziesięciolecia w wadze piórkowej. Wynik mógłby być śmiało odwrotny.

Drugim bokserem, który mógł zasłużyć na finał to **Zasuchin**. Ale w tym wypadku sprawa miała się inaczej. Sędziowie, którzy poczynili wiele tragicznych pomyłek w turnieju, skrzywdzili boksera radzieckiego przyznając zwycięstwo znacznie słabszemu, posiadającemu znacznie mniej walorów Anglikowi Reardonowi.

Warszawscy zwolennicy boksu pamiętają zapewne **Miednowa**. Ten bokser radziecki jeszcze przed trzema laty surowy materiał na dobrego zawodnika jest dziś wzorem godnym naśladowania. Jest on równie dobry w ataku jak i w obronie.

Tylu klasowych bokserów co Związek Radziecki nie ma żadna drużyna z turnieju olimpijskiego.

TORMA BYŁ SKAZANY NA KO.

Amerykanie wyróżniają się bojowością i dobrą kondycją, ale te zalety nie są najważniejsze. Brak im zwykle strategii ringowej.

Murzyn Gage w półśredniej uważany był za pewnego kandydata na złoty medal i przepowiadano, że znokautuje Czechosłowaka Tormę w pierszym starciu. Tymczasem mistrz strategii ringowej ośmieszył wprost przeciwnika. Żaden z silnych ciosów Gage

Dokończenie na str. 2

OLIMPIJCZYCY


Reprezentanci Anglii, Polski, ZSRR, Australii i Południowej Afryki, uśmiechają się i serdecznie trzymają się pod ręce. Fox, K[illegible]cerka, Tiukałow, Wood i Stephen, stoczyli piękną walkę w finale jedynek. Foto CAF


Rekordzistka świata i mistrzyni olimpijska na 80 m pł. Australijka Strickland odbiera gratulacje po swym wspaniałym biegu. Foto CAF

Jan Koprowski

Do przyszłych olimpijczyków

Wiedz chłopcze: w każdym z nas
kryje się mistrz olimpijski.
Każdemu słodkie fanfary
mogą zabrzmieć nad głową.
I słońca gorący blask
spłynie z błękitu na stadion
i zasmakuje zwycięstwo
jak wonny, dojrzały owoc.

Wiedz chłopcze: każdemu z nas
droga do laurów otwarta.
Możesz postawić i ty
zwycięską na mecie stopę.
Z nami jest dzisiaj czas
i ziemia pod nami — nasza.
Wiedz chłopcze, że w sercu twym
dojrzewa Emil Zatopek.

Wiedz: przyjdzie dzień olimpijski,
wesoły, szczęśliwy dzień,
gdy w mięśniach poczujesz siłę,
zaszumi od marzeń głowa.
Wtedy i ty na pewno
kulą okrągłą i dyskiem
pokonasz przestrzeń, jak dziś
Zybina i Romaszkowa.

Tylko, mój chłopcze, trzeba,
byś umiał w pracy i w walce
hartować siłę swoją,
serce i umysł i dłoń.
Nic nie przychodzi darmo,
nie spada nagle z nieba.
Tylko najlepszym z nas
laur uwieńczy skroń.

Związek Radziecki nadal na czele w punktacji Igrzysk Olimpijskich

HELSINKI 30. 7. (tel. wł.). Nieoficjalna punktacja Igrzysk po 10 dniach (do 29 bm. włącznie) jest następująca:

1) ZSRR — 457,
2) USA — 359,
3—4) Szwecja — 188,
Węgry — 188,
5) Finlandia — 119,
6) Niemcy zach. — 109,5,
7) Szwajcaria — 97,
8) Anglia — 87,
9) Włochy — 85,
10) Francja — 84,
11) CSR — 75,5,
12) Japonia — 56,
13) Australia — 51,
14) Norwegia — 41,
15) Dania — 28.

W walkach szablistów o wejście do finału

decydujący głos mieli niestety sędziowie

Polscy szermierze przegrali z USA i Włochami

HELSINKI 30.1 (tel. wł.). Polscy szabliści, którzy zakwalifikowali się do półfinału drużynowego turnieju olimpijskiego, stanęli w środę do ciężkiego spotkania ze zdobywcą brązowego medalu na Olimpiadzie Londyńskiej — drużyną USA. Po dramatycznych, pełnych emocji walkach, Polacy przegrali 6:10.

Nasza młoda drużyna zaprezentowała się jednak bardzo dobrze i była równorzędnym przeciwnikiem, a o zwycięstwie Amerykanów zadecydowały nie tyle ich większe umiejętności ile stronnicze werdykty części sędziów, faworyzujących w widoczny sposób zawodników USA.

PROWADZIMY 4:3

W spotkaniu **Pawłowski — Kwartler** na skutek orzeczeń niektórych sędziów nie uznano Polakowi 6 kolejnych tuszy, umożliwiając Amerykaninowi wyrównanie na 4:4. Doskonale usposobiony tego dnia Polak, trafia jednak szybkim, bezspornym fleszem, wygrywając 5:4. Po tej walce Polska prowadziła 4:3.

Wyrównanie dla USA zdobył Nyilas zwyciężając najsłabszego z Polaków Twardokensa 5:3.

Na planszę wchodzą teraz najlepsi zawodnicy obu drużyn — Polak **Zabłocki** i Amerykanin Worth. Zabłocki z miejsca idzie do ataku i szybkimi, pełnymi dynamiki, fleszami zdobywa prowadzenie 2:0. Amerykanin walczy bardzo ostrożnie i udaje mu się wyrównać a następnie objąć prowadzenie 3:2. Zabłocki nie rezygnuje jednak ze zwycięstwa wyskakuje do przodu i trafia Wortha w maskę, jednak sędziowie „nie widzą" tuszu.

To samo powtarza się przy następnym ataku Polaka. Na Zabłockim widać zdenerwowanie krzywdzącymi werdyktami sędziów. Polak walczy teraz niepewnie. Wykorzystuje to Amerykanin i fleszem zdobywa piąty tusz, wygrywając spotkanie 5:3.

NIESPORTOWY GEST

Po walce Zabłocki podchodzi do Amerykanina i podaje mu rękę, lecz ten demonstracyjnie odwraca się. To niesportowe zachowanie się Amerykanina wywołuje energiczne protesty publiczności.

W następnej walce **Pawłowski** zwycięża **Trewesa** 5:2 i po raz ostatni stan meczu jest remisowy 5:5. Od tej chwili nasi młodzi, niedoświadczeni zawodnicy nie wytrzymują nerwowej atmosfery meczu potęgowanej nie zawsze słusznymi werdyktami sędziów i przegrywają większość walk bardzo wysoko. **Twardokens z Kwartler** 0:5, **Suski z Byilas** 0:5, **Pawłowski z Worth** 3:5, **Twardokens z Trewes** 2:5 i **Suski z Kwartler** 4:5.

Jeszcze jeden punkt dla Polski zdobywa Zabłocki zwyciężając Nyilasa 5:3.

TRUDNE SPOTKANIE

Tak więc mecz kończy się zwycięstwem USA 10:6. Drużyna polska, aby wejść do finału musiała teraz pokonać Włochy co było bardzo trudne, biorąc pod uwagę, że Włochy zdobyły na poprzedniej Olimpiadzie srebrny medal a na mistrzostwach świata w 1951 r. zajęły 2 miejsce.

Nasi szabliści nie peszą się jednak sławą i rutyną przeciwników i już w pierwszej walce zastępujący Twardokensa **Pawlas**, odnosi niespodziewane zwycięstwo nad **Nostini** 5:3. Polacy walczą bardzo ambitnie, demonstrując bogaty repertuar cięć, jednak widać wyraźnie, że nie mają oni doświadczenia potrzebnego w poważnych spotkaniach. Większość walk nasi szabliści mimo prowadzenia jednym — dwoma tuszami, przegrywają nie wytrzymując nerwowo.

Pomimo doskonałej postawy Polaków, Włosi wygrywają mecz 11:5.

NAJLEPSZY PAWŁOWSKI

W naszej drużynie najlepiej wypadł **Pawłowski**, który pokonał doskonałego **Ferrari** 5:2 oraz Zabłocki zwyciężając **Nostini** 5:4 i **Dare** 5:1.

Porywającą walkę stoczył Zabłocki z trzykrotnym mistrzem świata i wicemistrzem Olimpiady Londyńskiej **Pinton**. Włoch prowadził już dwoma tuszami, Polak poszedł jednak wspaniale do ataku, stosując pełne dynamiki flesze, przed którymi mistrz świata nie potrafił znaleźć obrony. Zabłocki wyrównuje na 4:4 i jest w dalszym ciągu w ataku. Jeden z takich ataków Włoch uprzedza i trafia przedcięciem wygrywając 5:4.

Punkt dla Polski zdobył jeszcze Suski zwyciężając Darre 5:2.

Ostatni mecz półfinałowy w grupie I między USA a Anglią zakończył się zwycięstwem USA 9:5.

Tak więc do finału weszły z grupy I Włochy i USA.

W. Żróbik

Rozchmurzcie czoła!

„Ela-a-a! Alle-e-e-z!" — Hala w Westend od wczesnego rana do późnej nocy rozbrzmiewa donośnymi okrzykami szermierzy, a drewniana, akustyczna hala wyolbrzymia rozemocjonowane walką głosy, przemieniając cieniutki nawet tenorek do rozmiarów potężnego basa... Podobno takie pokrzykiwanie sobie pomaga dodaje ducha, zachęca do ataku, a na przeciwnika działa trochę onieśmielająco.

Jest dziś na co patrzeć w hali w Westend. Na czterech planszach toczą się równocześnie drużynowe spotkania półfinałowe w królowej wszystkich broni — w szabli. Co nazwisko na tablicy — znane, co szermierz, to po czterdziestce — starzy rutyniarze. Osiem drużyn zakwalifikowało się po wyczerpujących eliminacjach i ćwierćfinałach — do półfinału, między nimi takie potęgi szermiercze jak Węgry, Włochy, Anglia, Ameryka, Francja, i in.

Wśród tych zwycięskich asów uwijają się czterej chłopaczkowie: Zabłocki, Suski, Pawłowski i Twardokens. Łączny wiek całej czwórki — 84 lata, tj. tyle, ile lat ma połowa drużyny amerykańskiej.

Właśnie zaczyna się mecz Polska — Ameryka. Naprzeciwko barczystym, rutynowanym szermierzom USA, stają nasze „kurczyki" biada jednak temu, kto by szacował ich umiejętności szermiercze według wzrostu!

Amerykanie, murowani faworyci, wkrótce się o tym przekonują na własnej skórze. Prowadzą początkowo 2:1, ale za kilka minut stan meczu brzmi 2:2. Po godzinie walki — idealny remis 5:5 przy stosunku trafień 36:36.

Idealny remis... Polska powinna prowadzić co najmniej 7:3. O to, że nie prowadzi, obwinić trzeba niektórych sędziów, specjalizujących się w wydawaniu nieuczciwych decyzji. Tu, w szermierce, dużo zależy od sumienia sędziego: akcje odbywają się błyskawicznie, ledwie okiem uchwycisz — atak - riposta - kontrriposta... Sędziowie naradzają się, arbiter główny analizuje akcje: atak z prawej — tak to Pawłowski pięknie trafił, wszyscy widzieli, nad czym się tu właściwie naradzać?

Jeden sędzia boczny mówi: „nie widziałem", drugi — to samo (po cóż więc są, skoro nic nie widzą?).

— Później nastąpiła riposta — odtwarza dalszy ciąg akcji sędzia główny. Owszem, nastąpiła, ale już po trafieniu... sędzia z Egiptu stwierdza, że riposte widział.

— Touché a droit! — konkluduje więc sędzia główny, sam trochę zaskoczony tym orzeczeniem jego pomocnika i zamiast przy nazwisku Amerykanina, „jedynka" wyskakuje przy nazwisku Pawłowskiego, ogłaszając wszem wobec, że to... Polak został właśnie trafiony!

Takich pomyłek było w meczu Polska — Ameryka dużo, bardzo dużo. Zwłaszcza sędzia z Egiptu brał na Polakach rewanż, mszcząc się za wyeliminowanie przez Polskę szablistów Egiptu.

Trudno jest walczyć na dwa fronty: z dobrymi przeciwnikami, i ze złymi, nieuczciwymi sędziami. Przeciwnika pokonasz, sędziów — nie... Przeboleje jeden ukradziony ci tusz, drugi, ale gdy w ciągu jednej jedynej walki „nawala" ci aż cztery trafienia — nerwy mogą zawieść...

Rozchmurzcie czoła półfinał na Olimpiadzie, znalezienie się w końcowej ósemce, to już bardzo dużo, jak na wasze 84 lata i związany z tym brak rutyny międzynarodowej. Na następną Olimpiadę będziecie dobrzy, wygracie nawet z... sędziami!...

Zb. Dutkowski


W Otaniemi odbyło się uroczyste wręczenie odznak zasłużonym mistrzom sportu. Stoją od lewej: Toboła (przemawia) Rakoczy, Verey, Szymura, Gremlowski, Stawczyk i Morończyk.
Foto Zygmunt Wdowiński CAF



Los do góry

Nareszcie nauczyli się losować!

Z wyjątkiem Gościańskiego, który wpadł od razu na Soczikasa (wpadł, ale zaraz wypadł), wszyscy nasi bokserzy wyciągnęli dobre losy. Na loterii co piąty wygrywa, na Olimpiadzie co drugi, tak więc, z 10-ki naszych reprezentantów 5 wygrało! Ta piątka zdała egzamin na piątkę. A emocji było dużo. Co Kukier i Kudłacik przegrał, to Niedźwiedzki i Antkiewicz wygrał. Potem Chychła ho! ho! a potem Gościański k. o.

Grzelak jak zwykle ospale wygrał, a Nowara jak zwykle niezasłużenie przegrał. Teraz znów dowiaduję się, że Niedźwiedzki przegrał, ale zaraz potem Drogosz wygrał.

Gdyby więc udało się pierwszy dzień turnieju olimpijskiego przełożyć na finał, mielibyśmy 5 medali, a to już jest ogromny sukces. Niestety, sędziowie pokrzywdzili nas i pierwszy dzień był uważany za start a nie za metę.

Trochę smutno nam się zrobiło na wieść o porażce Nowary, ale nie zapominajmy, że nasz średni przegrał z Pakistańczykiem, a Pakistan reprezentuje najwyższą klasę... w hokeju na trawie.

*

Olimpiada zbliża się ku końcowi, podobnie zresztą jak nasze gimnastyczki i szermierki w klasyfikacji indywidualnej.

Zawodnicy rozchodzą się powoli, jak Osiński w biegu maratońskim.

Jeszcze gwizdek sędziego rzuci piłkarzy do walki finałowej, a nie wstrzyma jak Macha, na gwizdek koszykarze pobiegną za piłką a nie zatrzymają się. Część naszych zawodników spieszy na statek, aby nie spóźnić się jak Szajewski na walkę. Ale witać ich będziemy bardzo serdecznie. Zrobili wszystko co mogli. A niektórzy nawet znacznie mniej. Ale to już tylko pretensje satyryka, który spodziewał się znacznie więcej po strzelcach, szermierkach i piłkarzach.

JÓZEF PRUTKOWSKI

Koszykarze ZSRR weszli do finału

HELSINKI 30. 7. (tel. wł.). — Środa była ostatnim dniem półfinałowych rozgrywek w koszykówce. Po dzisiejszych rozgrywkach do finału zakwalifikowały się drużyny Argentyny, Stanów Zjednoczonych, Urugwaju i Związku Radzieckiego.

Sensacją dnia stało się zwycięstwo Bułgarii nad Francją. Obie drużyny zresztą walczyły ze sobą już wtedy, kiedy było wiadome, że Bułgaria nawet w razie zwycięstwa nie wchodzi do finału. W tej sytuacji Bułgarzy okazali prawdziwą ambicje i wolę walki. Francuzi prowadzili wprawdzie do pauzy 39:23 — po pauzie jednak opadli z sił, załamali się. Bułgarzy zaś grając swe najlepsze spotkanie turnieju wyrównali, by wreszcie uzyskać całkowitą przewagę i zwycięstwo — 67:58.

W dalszych spotkaniach St. Zjednoczone z trudem pokonały nadspodziewanie dobrze walczących Brazylijczyków — Urugwaj zaś po bardzo zaciętej grze wygrał z Argentyną.

Ostatnim meczem półfinałów było spokanie Związku Radzieckiego z Chile. W pierwszej połowie spotkania Chilijczycy stawili zacięty opór, potrafili nawet z 20:10 wyrównać na 26:26 co było zasługą znakomicie idącego na przeboje Bermedo. Druga połowa meczu ma już jednak inny przebieg. Wspaniałe ataki zawodników radzieckich kierowane przez fenomenalnego Korkija w krótkim czasie doprowadziły do rezultatu 61:49. Końcowym zrywem Chilijczycy zamierzali poprawić wynik. Udało się to im jednak zaledwie na chwile. Dwa kontrataki drużyny radzieckiej i koniec spotkania. Zwycięża Zw. Radziecki 78:60 (41:30).

Wyniki spotkań półfinałowych: I grupa Bułgaria — Francja 67:58 (39:23), Urugwaj — Argentyna 66:65 (39:31) — po dogrywce. W II grupie ZSRR wygrał z Chile 78:60 (41:30), a USA pokonały Brazylię 57:53 (24:26).

JB.

Pierwsze medale w kolarstwie

HELSINKI, 30. 7. (tel. wł.). Ćwierćfinały na 4.000 m na torze w konkurencji drużynowej wygrały kolejno: Afryka Południowa — 4.50,6. Włochy — 4.50,7. Anglia — 4.52,2 i Francja — 4.54,7.

W pierwszym półfinale Włochy pokonały Anglię w czasie 4.45,7, a w drugim — Afryka Południowa zwyciężyła Francję w 4.52,2.

W finale zwyciężyły Włochy — 4.46,1 przed Afryką Południową — 5.53,6, zaś Anglia zwyciężyła Francję, osiągając czas 4.51,3 i zdobyła brązowy medal. Mistrzowska drużyna Włoch startowała w składzie: **Messina, De Rossi, Morettini i Campana.**

W sprincie na 1.000 m ćwierćfinały wygrali: Potzernheim (Niem. zach.) — 11.8 (czas ostatnich 200 m). Peacock (Ang.) — 11.7, Sacchi (Wł.) — 12.0 i Cox (Austr.) — 12,5.

W półfinałach zwyciężyli: Sacchi — 12.1 i Coks — 11.6. Do finału zakwalifikowali się Sacchi, Cox oraz zwycięzca repasażu Potzernheim, który wyeliminował Peacock'a w 11.6

Tandemy 2.000 m: w ćwierćfinałach zwyciężyły: Francja — 11,1, Włochy — 11.1, Australia — 11.1 i Afryka Południowa — 10,5. Do półfinałów zakwalifikowały się oprócz w/w, zwycięzcy repasaży Belgia i Węgry.

Tenisiści dobrnęli do ćwierćfinałów
Popławska wyeliminowana

ŁÓDŹ 30.7 (tel. wł.). W rozgrywanych od trzech dni Mistrzostwach Polski rozstawiona jako numer 2 Popławska została wyeliminowana przez Tłoczyńską, co stanowi największą niespodziankę drugiej rundy singla kobiet.

Popławska grała lękliwie, niepewnie, szukając powodzenia jedynie w wymianie z głębi kortu. Dysponująca szybką piłką Tłoczyńska, choć wyraźnie od swej przeciwniczki wolniejsza, umiejętnie wykorzystywała jej niezdecydowanie. Mecz trwał ponad 2 godziny, co świadczy o jego zaciętości.

Basia Panasiuk bez trudu rozprawiła się z Bokową i w ćwierćfinale spotka się z Jędrzejowską, a Ryczkówna wyeliminowała Rudowską.

W singlu panów odbyło się bez rewelacji. Piątek spotkał się z Kwiatkiem, którego po długich dyskusjach dopuszczono do turnieju. Tylko w pierwszym secie byliśmy świadkami lepszej gry, a Kwiatek zdumiewał chwilami kapitalnymi zagraniami lub denerwował nonszalancją. Seta wygrał Piątek 7:5, w dwu następnych zdecydowanie panował na korcie.

W środę kontynuowano również pierwszą rundę gier podwójnych.

W czwartek przewidziane są ćwierćfinały w singlu kobiet, oraz trzecia runda singla mężczyzn. Po raz pierwszy w tym roku w finałach mężczyźni grać będą systemem każdy z każdym (czterech zawodników wyłonionych w ćwierćfinałach).

Wyniki:

Kobiety: Tłoczyńska — Popławska 6:4, 4:6, 6:3; Panasiuk — Bokowa 6:4, 6:1; Kubalanka — Lamperska 6:0, 6:3; Rudowska — Lebiedzińska 6:2, 6:2; Ryczkówna — Rudowska 6:4, 6:3; Jaśkowiakówna — Ostaszewska 6:2, 6:1;

Mężczyźni: Piątek — Ditrich 6:3, 6:1, 4:6, 6:1; Tłoczyński — Chytrowski 6:1, 9:7, 6:4, Radzio — Tomaszewski 6:1, 6:3, 6:0, 6:4; Niestrój — Skonecki 4:6, 6:1, 6:1, 6:1; Fraszewski — Sebrala 6:1, 4:6, 2:6, 8:10; Licis — Bonisz 6:1, 6:0, 6:3.

Gra mieszana: Jędrzejowska, Bratek — Pajchlowa, Mańkowski 6:1, 6:1: gra podwójna Skonecki, Chytrowski — Konikowski, Bul 6:2, 6:1, 6:2; Borowczak, Mańkowski — Sawaszkiewicz, Łuckiewicz 4:6, 1:6, 6:3, 6:3, 6:3.

Z. T.

Dziś próbuje swych sił Petrusewicz
Gremlowski startuje na 1500 m

Piękny sukces **Gremlowskiego**, który na 400 m dow. uplasował się na 13 miejscu wśród najlepszych pływaków świata, podniósł nastroje w drużynie Polski. Istotnie, pływacy mają być z czego dumni: oto po raz pierwszy w historii naszego pływactwa Polak znalazł się wśród czołowych zawodników, zostawiając za sobą takie „znakomitości" jak **Marshall**, rekordzista świata na tym dystansie, **Bernardo** (Francja), **Yosue Tanaka** (Japonia), **Kettesi** (Węgry), **Drobiński** (ZSRR), **Yantorno** (Argentyna). Może być dumny Gremlowski, ma wszelkie podstawy do radości jego trener, Jerzy Królik.

Gremlowski startować będzie w dniu dzisiejszym w eliminacjach na 1500 m dow., i, sądząc po jego wynikach na 400 metrów, ma wszelkie szanse na poprawienie swej pozycji również na tym dystansie. W eliminacjach na 200 m klas. weźmie udział — **Marek Petrusewicz.**

Wrocławianin przed wyjazdem na Olimpiadę „odgrażał się", że dystans ten musi przepłynąć poniżej 2:40. Choć wierzymy w olbrzymią ambicję Petrusewicza, nie przypuszczamy jednak, by „groźby" swe mógł spełnić. Zadowoleni będziemy jeśli na tym dystansie uzyska on nieco więcej niż 2:40.

Uzyskanie wyniku w granicach 2:40 zapewniłoby mu i tak udział w półfinale.

Obawiamy się natomiast, aby Petrusewicz nie podzielił losu Mrozówny i nie został zdyskwalifikowany za „nożyce", które są jego największym mankamentem.

stp

Polacy wysoko wygrywają na ringu olimpijskim
Zwycięstwo Bułakowa nad Pozzalim i Tormy nad Gage

HELSINKI 30.7. (tel. wł.) Przeżywamy już trzeci dzień olimpijskiego turnieju pięściarskiego. Zawodnicy, którzy przebrnęli przez pierwsze eliminacje noszą na sobie ślady poprzednich bojów. Wielu z nich walczy dzisiaj z plastrami, okrywającymi rozbite łuki brwiowe, kilku ma porządnie podsiniaczone oczy. Mimo to walki są nadal zacięte, każdy daje z siebie wszystko, by przejść do następnej rundy, by pozostać w turnieju.

BUŁAKOW ZWYCIĘŻA MISTRZA EUROPY

W środę przed południem rozpoczęto walki w 1/8 kategorii muszej. Najważniejszym spotkaniem tej kategorii była walka **Bułakow — Pozzali** (Włochy). Pięściarz radziecki już w 1 r. uzyskał przewagę, która wyraźnie wzrastała w drugiej. Ciągłe ataki z półdystansu osłabiły mistrza Europy w 3 r. tak, że słaniał się na nogach i z trudem dotrwał do końca.

Zwycięstwo Bułakowa było jednogłośne.

Dobrą walkę stoczył w tej kategorii Rumun **Dobrescu**, który wyraźnie pokonał Szweda **Johanssona**, rzucając go w 1 r. do „8" na deski.

Rumun narzucił wysokiemu Szwedowi walkę w półdystansie, w której atakował szybkimi, silnymi seriami.

Brat zawodowego mistrza świata w wadze koguciej — **Towell** miał wiele kłopotów z szybkim i ambitnym Filipińczykiem **Asuncion**, który zaskakiwał Afrykańczyka szybkimi sierpami z prawej. Towell wygrał stosunkiem głosów 2:1. Jego najsilniejszą bronią jest dobrze opanowany i mocny lewy prosty, ma jednak poważne luki w gardzie.

Półfinalista Olimpiady londyńskiej Południowo - Koreańczyk **Han** wygrał wprawdzie z **Mazumdarem** (Indie), ale pokazał boks prymitywny, oparty tylko na sile fizycznej. Reprezentant Indii przytomnie kontrował, raz nawet w 2 rundzie rzucił Hana na deski, potem jednak osłabł, opuścił gardę i skończył walkę bardzo wyczerpany.

NIEDŹWIEDZKI ULEGA HAMALAINENOWI

W koguciej Garbuzow (ZSRR) wygrał jednogłośnie z Meksykańczykiem Maciasem, chociaż zwycięstwo przyszło po twardej walce. Zwłaszcza w 2 r. Meksykańczyk kilkakrotnie potrafił ulokować prawe sierpy.

W 3 r. Garbuzow po ambitnej końcówce zapewnił sobie zwycięstwo.

Majdloch pokonał **Figueora** (Porto Rico), który walczył nieczysto, bijąc często nasadą dłoni. Pięściarz czechosłowacki, mimo zwycięstwa, nie wykazał najlepszej formy.

Rumun **Zlataru** przegrał po zaciętej walce ze znacznie wyższym od siebie Południowo-Afrykańczykiem **von Gravenitz.**

Przeciwko **Niedźwiedzkiemu** stanął **P. Hamalainen**, zawodnik, który w swej karierze pokonał już Kasperczaka i Woźniaka i który od lat pretenduje do miana jednego z najlepszych Europejczyków, dawniej w muszej, obecnie w koguciej.

Obaj pięściarze walczą z odwrotnej pozycji. Przez pierwszą rundę trwa więc pojedynek prawych prostych. Niedźwiedzki, górując zasięgiem ramion, pojedynek ten rozstrzyga na swą korzyść. Starcie dla Polaka różnicą jednego punktu.

Po gongu do 2 rundy Finowie rozpoczynają natychmiast doping swego ulubieńca. Hamalainen rzeczywiście zrywa z bierną taktyką wyczekiwania, przechodzi do ataku. Robi to chaotycznie, ale garda Niedźwiedzkiego jest dzisiaj słaba. Kilka szerokich swingów ląduje na szczęce Polaka, ale zaraz przeżywamy chwilę zadowolenia, gdy Niedźwiedzki z kontry trafia dość silnie. Radość jest jednak krótka. Fin znów podejmuje atak i wygrywa rundę.

Spodziewamy się zdecydowanych ataków Niedźwiedzkiego w trzeciej rundzie. Rzeczywiście Polak przechodzi do ofensywy, niestety, zbyt flegmatycznie. Niedźwiedzki kończy walkę za świeży, jak na olimpijski turniej, źle rozłożył siły, za wiele zarezerwował na koniec, nie dążąc od początku do zdobycia przewagi i w efekcie poniósł minimalną porażkę, której, przy większej agresywności na pewno mógł uniknąć.

ZWYCIĘSTWO DROGOSZA

W piórkowej stanęli naprzeciw siebie **Drogosz** i Brazylijczyk **Galasso**, który w swym pierwszym olimpijskim występie pokonał po żywiołowej walce Japończyka Ishimaru. Młody chłopak, ubrany w żółtą koszulkę z pięcioma gwiazdami i niebieskie spodenki, z miejsca zaczyna atakiem, ale Drogosz nie zapomniał swego lewego prostego. Raz po raz atak Galasso załamuje się na tym spokojnym lewym prostym. Drogosz nie daje się wciągnąć w bijatykę i wygrywa starcie 2 pkt.

W 2 rundzie Brazylijczyk, wbrew oczekiwaniom, wzmaga jeszcze tempo. Im więcej jego ataków kończy się na lewym prostym Drogosza, z tym większą pasją Brazylijczyk pcha się do przodu.

Uciekając przed prostymi Polaka, a chcąc za wszelką cenę utrzymać inicjatywę, Galasso zaczyna walczyć faul. Sędzia kilkakrotnie zwraca mu uwagę na uderzanie głową, ale wciąż nie decyduje się na udzielenie napomnienia. Rundę wygrywa znów Drogosz, różnicą już jednak mniejszą — 1 pkt.

W przerwie sędzia ringowy Anglik Mason idzie do rogu Brazylijczyka i zwraca mu znów uwagę, że w razie następnego uderzenia głową otrzyma napomnienie.

W 3 rundzie Drogosz zaskakuje Brazylijczyka zmianą taktyki. Teraz już nie tylko lewy prosty, poparty czasem prawym sierpem, ląduje na szczęce Galasso. Drogosz sam przechodzi do ataku i atakiem tym dezorientuje przeciwnika.

Walka jest teraz bardzo zacięta. Brazylijczyk znów uderza głową, sędzia decyduje się wreszcie dać mu napomnienie. W kilka chwil potem jednak Anglik chce wyrównać szanse i daje Drogoszowi napomnienie za trzymanie, chociaż raz tylko zwrócił mu na to uwagę.

W połowie starcia Drogosz zaczyna zdradzać objawy zmęczenia. Walczy jednak bardzo ambitnie i nie daje się zepchnąć Brazylijczykowi do defensywy.

Drogosz spotka się w ćwierćfinale z silnym przeciwnikiem — Włochem Caprari.

W innych spotkaniach w piórkowej **Erdei**, atakując od pierwszego do ostatniego gongu, wysoko pokonał **Schurra** (Saara).

Marokańczyk **Ventaja** wykazał dobrą formę i silny cios w spotkaniu z ambitnym Pakistańczykiem **Graeve.**

Zachara spotkał się z Południowo - Koreańczykiem **Su**, który w Londynie przegrał z Antkiewiczem. Czechosłowak był szybszym pięściarzem, atakował ładnymi seriami i wygrał walkę wyraźnie.

WOHLERS UZNAŁ WYŻSZOŚĆ ANTKIEWICZA

Wyższy o pół głowy od **Antkiewicza**, płowowłosy Niemiec **Wohlers**, tylko przez chwilę przypuszczał, że jego długie ręce zapewnią mu przewagę nad Polakiem. Antkiewicz zbił pierwszy prosty Wohlersa i wypuścił sierp na szczękę Niemca. Polak utrzymuje już inicjatywę do końca rundy. Jego lewe trafiają często, zwłaszcza w korpus, co wyraźnie osłabia Niemca.

Od czasu do czasu szerokie „cepy" Polaka wstrząsają Wohlersem, który chwilami stosuje podwójną gardę, by opuścić ją w ułamek sekundy potem, po otrzymanym dla odmiany prostym w żołądek.

W 2 r. Niemiec usiłuje po gongu zaskoczyć Antkiewicza atakiem. Ale atak ten jest zbyt anemiczny. Znów Polak zbija lewy prosty Niemca i znów sam przechodzi do przeciwnatarcia. Niemiec wyraźnie słabnie. Po jednym z sierpów Polaka aż przysiada na linach. Zaczyna się jednak „kleić", obejmuje Antkiewicza swymi długimi rękami, zmusza go do szarpaniny, w której i Polak traci siły.

Rundę wygrywa znów wysoko Antkiewicz.

W ostatnim starciu Polak utrzymuje inicjatywę, chociaż widać, że wyczerpały go poprzednie rundy. Mimo to z wielką ambicją raz po raz ponawia ataki, raz po raz odskakuje od klinczującego Niemca i po lewym prostym lokuje prawy sierp.

Po jednym z takich ataków Wohlers zwisa na linach, przysiada, ale sędzia zamiast rozpocząć liczenie, odsuwa tylko Antkiewicza mówiąc „break". Nie może to już jednak zaszkodzić Polakowi. Kończy on walkę celnym sierpem i sędziowie punktowi jednogłośnie przyznają mu zwycięstwo.

Następną walkę stoczy Antkiewicz w ćwierćfinale z Anglikiem Reardonem, który najzupełniej niezasłużenie uznany został za zwycięzcę Zasuchina.

W wadze lekkiej ładną walkę stoczył **Bolognesi** (Włochy), który będąc w 1 rundzie na deskach potrafił jednak pokonać Amerykanina **Bickle**, imponując rozmaitością ataków i wielką żywiołowością.

NIEZASŁUŻONA PORAŻKA

Zasuchin atakował bez przerwy **Reardona**, zdobywając w pierwszym starciu spory zapas punktów. W drugim walcząc trochę nieostrożnie, pięściarz radziecki nadział się na kontrę Anglika i padł na deski. Poderwał się jednak błyskawicznie i przeszedł do kontrataku, w którym zasypał Reardona gradem ciosów.

Po jednej z takich serii Anglik odpoczywał na deskach do „8". W 3 r. utrzymała się nadal wysoka przewaga pięściarza radzieckiego, nic też dziwnego, że gdy sędziowie przyznali zwycięstwo Reardowi, na sali wybuchła burza słusznych protestów, które już jednak nie mogły niestety zmienić faktu.

CHYCHŁA I TORMA WYGRALI

Wieczorem z Polaków walczył tylko Chychła w w. półśredniej. Miał on za przeciwnika wysokiego, dobrze zbudowanego Meksykańczyka Davalos, który miał od Polaka większy zasięg ramion. Walka rozpoczęła się atakami Davalosa. Bił on z dystansu, a Chychła nie potrafił początkowo zbijać jego ciosów. Pod koniec pierwszej rundy walka wyrównała się. Chychła przeszedł do ataku, ale wpadał często w zwarcia i nie potrafił rozstrzygać ich na swoją korzyść. Runda miała przebieg remisowy.

W drugim starciu Davalos walczący nadspodziewanie dobrze przejął inicjatywę, atakował Polaka, bił dużo prostych na korpus. Chychła nie mógł jakoś przejść do półdystansu, jego ciosy pruły powietrze i zaledwie tylko kilka razy zdołał zahaczyć Davalosa podbródkowymi. Minimalną przewagę w tym starciu miał Meksykanin.

W trzeciej rundzie obydwaj przeciwnicy byli bardzo wyczerpani. Davalos wyraźnie zrezygnował już z atakowania, ale i Chychła już nie miał siły na zadanie niebezpiecznego ciosu, który mógłby skończyć walkę przed czasem. Obydwaj dużo pchali i trzymali, ale w ogólnym przekroju lepszym bokserem był Chychła, który częściej i szybciej trafiał. Sędziowie ogłosili jednogłośnie zwycięstwo Polaka.

Przeciwnik Chychły w ćwierćfinale Czechosłowak Torma stoczył wspaniałą walkę z Amerykaninem Gage. Torma od pierwszej chwili walki przejął inicjatywę, zbijał doskonałe niebezpieczne prawe proste Gage i przez całą rundę sam nie zainkasował ani jednego ciosu, punktując bezustannie lewym prostym. Przez dwie następne rundy przewaga Czechosłowaka wzrosła jeszcze bardziej. Walkę skończył on bezspornym zwycięstwem.

Dużego pecha miał Rumun Linca, który już w 1 min. walki z Heidemanem (Niemcy zach.) doznał kontuzji łuku brwiowego i przegrał przez tko.

Efektowne zwycięstwo odniósł Szczerbakow, który znokautował w 2 rundzie klasycznym prawym sierpem doskonałego pięściarza z Południowej Afryki Van der Linde. Było to jedno z najefektowniejszych zwycięstw w dotychczasowym przebiegu turnieju.

W wadze lekkopółśredniej Miednow (ZSRR) i Ambrus (Rumunia) doznali w 3 rundzie jednocześnie kontuzji łuków brwiowych i sędzia przerwał walkę, a zwycięzcą ogłoszono prowadzącego do tego momentu na punkty Miednowa.

W. Gołębiewski

Wysoka klasa bokserów ZSRR

Czterech w ćwierćfinałach to dużo, ale mamy większe ambicje

Dokończenie ze str. 1

nie doszedł Tormy. W walce z Tormą, spokojnym strategiem ringowym, bokser amerykański nie miał wielu szans na zwycięstwo.

Bardzo wysoki poziom techniczny reprezentują bokserzy południowo - afrykańscy. Gubi ich natomiast słaba odporność na ciosy. Włosi obniżyli swoje loty w porównaniu z turniejem o mistrzostwo Europy w Mediolanie. Francuzi za wyjątkiem Ventaja nie mają żadnej wielkiej indywidualności. Jest to drużyna na przeciętnym poziomie.

BOKSERZY RUMUŃSCY POCZYNILI POSTĘPY

Ogromny postęp zrobili bokserzy rumuńscy. Nie są oni już tylko zabijakami z pełnym temperamentem i podciągnęli się znacznie technicznie. Dobrescu, Fiat i Tita mogą zajść w turnieju bardzo daleko. Wbrew oczekiwaniom słabiej niż na poprzedniej Olimpiadzie walczyli Węgrzy. Poza Pappem jeden tylko Juhas ma szanse na dojście do finału.

Polacy jak już wspomnieliśmy nie sprawili zawodu. Wprawdzie Kukier walczył niżej swych możliwości, wprawdzie Krawczyk i Gościański przegrali przez t.k.o., ale trzeba wziąć pod uwagę, że przeciwnikami tych dwóch ostatnich byli doskonali bokserzy radzieccy — kandydaci na finalistów.

Niedźwiedzki dobrze zapisał się na starcie, a następnie stanął z małymi szansami na sukces przeciwko rutynowanemu Hamalainen'owi. Kudłacik walczył z bardzo dobrym Weismannem. Do zwycięstwa zabrakło mu szybkości, nad którą ten utalentowany bokser powinien mocno popracować.

SZANSE NASZYCH PIĘŚCIARZY

Jak przedstawiają się szanse naszych bokserów w dalszych walkach turnieju. Drogosz ma za przeciwnika w wadze piórkowej Włocha Caprari, boksera żywiołowego o silnym ciosie, który dość łatwo rozprawił się w walkach eliminacyjnych z Finem Niinivuori.

Jeśli Drogosz utrzyma się kondycyjnie i nie ugnie się pod huraganowym atakiem przeciwnika, jeśli przez trzy rundy potrafi utrzymać się na dystans, to otwierają się przed nim szanse na zwycięstwo. Wówczas zmierzyłby się w półfinale ze zwycięzcą walki Brown (USA)— Ventaja (Francja).

W drugiej połówce tej walki obsada jest znacznie słabsza, a za faworyta uważać tu trzeba Południowo - Afrykańczyka — **Leischinga.**

W wadze lekkiej Antkiewicz trafia na Anglika — **Reardona. Reardon**, jak wspomnieliśmy, został uznany za zwycięzcę w walce z **Zasuchinem.** Anglik jest bokserem ambitnym, ale słabym, ma dość silny cios, ale w granicach możliwości Antkiewicza leży odniesienie zwycięstwa, ponieważ Anglik, gdy przeciwnik atakuje, gubi się w obronie. Jeślibyśmy założyli, że **Antkiewicz** wyjdzie zwycięsko z tej walki, to przeciwnikiem jego w półfinale powinien być **Fiat** (Rumunia), albo **Bonetti** (Argentyna).

W górnej połówce tej wagi faworytami są: Węgier **Juhas** i Włoch **Bolognesi.** Jeden z tych dwóch bokserów powinien znaleźć się w finale.

CHYCHŁA — TORMA

W walce półśredniej **Chychła** trafia w ćwiećfinale na jednego z najlepszych bokserów turnieju — rutynowanego Czechosłowaka **Tormę.**

Jak wiemy Polak nie jest w szczytowej formie i ma trudności z kondycją. Ujawnia to się w każdej walce w braku refleksu. Z góry nie możemy przekreślać szans **Chychły** na zwycięstwo z **Tormą.** Sprawiłby jednak jedną z największych niespodzianek, gdyby rozstrzygnął walkę na swą korzyść.

Zwycięzca tej walki spotka się w półfinale z Niemcem **Heidemannem** lub z Holendrem **Lindemannem.**

W górnej połówce faworytem jest **Szczerbakow.**

Szczerbakow nic nie stracił ze swej bojowości. Jego cios jest tak samo groźny jak przed laty. W ćwierćfinale Szczerbakow spotka się z Włochem **Vescovi.** Większe szanse w tej walce ma Szczerbakow.

GRZELAK KANDYDATEM NA ZŁOTY MEDAL

Grzelak ma za przeciwnika Amerykanina **Lee**, flegmatycznego Mulata z USA, o którym nie można powiedzieć, że jest bokserem o wysokich walorach. Jest bojaźliwy i słaby technicznie. Grzelak powinien z nim wygrać, naturalnie jeśli będzie walczył lepiej niż w walce eliminacyjnej z Austriakiem **Pfitscherem.** Liczymy na Grzelaka który powinien się rozgrzać po pierwszej walce i nabrać zaufania w swoje siły. Lee nie ma silnego ciosu, tak, że Grzelak nie musi obawiać się jakiejś niespodziewanej kontry.

Licząc na to po cichu, że Grzelak będzie w półfinale, ambicje nasze sięgają jeszcze dalej, bo pokonanie przypuszczalnego finalisty **Siljandera**, z którym Grzelak w tych samych Helsinkach wygrał przed pół rokiem zdecydowanie, czy też pokonanie Niemca **Kistnera** leży całkowicie w granicach jego możliwości.

W drugiej połówce tej walki bokserami reprezentującymi wysokie walory są: Włoch Alfonsetti i Argentyńczyk Pacenza.

JAK JEST W INNYCH WAGACH

A teraz zapoznamy się z układem sił w tych wagach, w których Polacy zostali wyeliminowani.

W muszej w górnej połowie bezspornym faworytem jest **Bułakow**, w dolnej zaś **Toweel** (Poł. Afryka) i **Dobrescu** (Rumunia).

W koguciej w dolnej połówce zebrała się doborowa stawka: **Garbuzow** (ZSRR), **Majdloch** (CSR), **Hämäläinen** (Finlandia), **Von Gravenitz** (Poł. Afryka).

Z tej czwórki wyłoni się prawdopodobnie przyszły zwycięzca olimpijski. W górnej połówce najgroźniejszym żywiołowym bokserem jest mistrz Europy, Włoch **Dall'Osso.**

W lekko-półśredniej finalistą w górnej połówce powinien być bokser radziecki **Miednow**, albo Francuz **Weismann.** Na dole bardzo groźnymi są **Visintin** (Włochy) i Południowo-Afrykańczyk — **Webster.**

W lekko-średniej jest urodzaj na bombardierów. Najlepszy jest bezspornie Węgier **Papp**, który ma w swojej połówce ćwierćfinałowej za przeciwnika **Bułgara — Spasowa.**

O prawo zwycięstwa nad Bułgarem może pokusić się Włoch **Mazzinghi**, który rozporządza niezwykle silnym ciosem.

W górnej połówce wysoki poziom reprezentują: Południowo-Afrykańczyk — **Van Schalkwyk** i bokser radziecki — **Tiszin.**

W średniej u góry tabeli najpoważniejszym kandydatem na finalistę jest Szwed **Sjölin**, u dołu Bułgar **Nicolow** i **Sentimenti** (Włochy).

W ciężkiej **Soczikas** powinien mieć łatwą przeprawę z Południowo - Afrykańczykiem **Niemanem**, a w półfinale spotka się z Amerykaninem **Sandersem**, będzie to właściwie finał w wadze ciężkiej, bo w dolnej połówce są słabsi bokserzy, a finalista powinien się wyłonić po walce **Koski** (Finlandia) — **Johansson** (Szwecja). Johansson podczas walki z **Netuką** (CSR) nie wykazał walorów, których od niego oczekiwano. Jest to bokser typu kunktatorskiego. Ma duże zaufanie do swego ciosu, ale mało do własnej odporności. Dlatego walczy nieco bojaźliwie.

Jerzy Zmarzlik

80 najlepszych pięściarzy Igrzysk
Kto z kim walczy w ćwierćfinałach

HELSINKI 30. 7. (tel. wł.). W wyniku zaciętych, trzydniowych spotkań olimpijskiego turnieju bokserskiego doprowadzono już rozgrywki do ćwierćfinałów. Zestawienie par w poszczególnych wagach jest następujące:

waga musza: Basel (Niem. zach) — **Clausen** (Norwegia); **Dower** (Anglia) — **Bułakow** (ZSRR); **Dobrescu** (Rumunia) — **Broocks** (USA); **Han Soo An** (Korea) — **Toweel** (Afr. Poł.).

kogucia: Kang Joon Hoo (Korea) — **Moore** (USA); **Dallosso** (Włochy) — **Mc Nally** (Irlandia); **Majdloch** (CSR) — **Garbuzow** (ZSRR); **Hämäläinen** (Finlandia) — **Gravenitz** (Afr. Poł.);

piórkowa: Caprari (Włochy) — **DROGOSZ** (Polska); **Brown** (USA) — **Ventaja** (Francja); **Walters** (Kanada) — **Leisching** (Afr. Poł.); **Erdei** (Węgry) — **Zachara** (CSR);

lekka: Pekkanen (Finlandia) — **Matute** (Wenezuela); **Bolognesi** (Włochy) — **Juhasz** (Węgry); **ANTKIEWICZ** (Polska) — **Reardon** (Anglia); **Bonetti** (Argentyna) — **Fiat** (Rumunia).

lekkopółśrednia: Malenius — (Finlandia) — **Paternotte** (Belgia); **Weisman** (Francja) — **Miednow** (ZSRR); **Webster** (Afr. Poł.) — **Adkins** (USA); **Milligan** (Irlandia) — **Visintin** (Włochy).

półśrednia: Tunako (Filipiny) — **Jorgensen** (Dania); **Szczerbakow** (ZSRR) — **Vescovi** (Włochy); **Torma** (CSR) — **CHYCHŁA** (Polska); **Heidemann** (Niemcy) — **Linnemann** (Hol.);

lekkośrednia: Van Schalvyk (Afr. Poł.) — **Schöppner** (Niemcy); **Tiszin** (ZSRR) — **Cavalhiero de Jesus** (Brazylia); **Spasow** (Bułgaria) — **Papp** (Węgry); **Mazzinghi** (Wł.) — **Herrera** (Ang.);

średnia: Patterson (USA) — **Jansen** (Holandia); **Madigan** (Australia) — **Sjölin** (Szwecja); **Wemhöner** (Niemcy) — **Nikolow** (Bułgaria), **Tita** (Rum.) — **Sentimenti** (Wł.);

półciężka: Pierow (ZSRR) — **Alfonsetti** (Włochy); **Pacenza** (Argentyna) — **Grotone** (Brazylia); **GRZELAK** (Polska) — **Lee** (USA); **Siljander** (Finlandia) — **Kistner** (Niemcy);

ciężka: Soczikas (ZSRR) — **Nieman** (Afr. Poł.); **Sanders** (USA) — **Di Segni** (Włochy); **Koski** (Finlandia) — **Hearn** (Australia; **Kilsmanic** (Jug.) — **Johansson** — (Szwajc.).

UWAGA:

W zestawieniu powyższym sprostowaliśmy wszystkie pomyłki, jakie zaszły poprzednio na skutek złego odbioru.

31 lipca w Helsinkach

W jeździectwie drugi dzień wszechstronnego konkursu konia wierzchowego;

w szermierce eliminacje rozgrywek indywidualnych w szabli;

w koszykówce zakończenie półfinałów i początek rozgrywek finałowych;

w pływaniu skoki z wieży mężczyzn, eliminacje 400 m dow. kobiet, 1500 m dow. mężczyzn i 200 m klas. mężczyzn, dalsze rozgrywki piłki wodnej, półfinały 100 m grzbiet, mężczyzn oraz finały 100 m grzbiet kobiet;

w kolarstwie 1000 m na czas ze startu stojącego i finały 1000 m oraz 2000 m tandemy;

w boksie spotkania ćwierćfinałowe.

Z Polaków na starcie zobaczymy Petrusewicza, Gremlowskiego, szablistów i bokserów.

Piękny sukces Francuza Boiteux
Boniecki zupełnie zawiódł

HELSINKI 30.7 (tel. wł.). — Po dobrych wynikach osiągniętych przez Bonieckiego podczas treningów na olimpijskiej pływalni, z ciekawością oczekiwaliśmy jego startu w ćwierćfinałach w środę. Na starcie 100 m grzbiet stanęło 38 zawodników w 6 seriach. W drugiej startował Polak, niestety powodu do radości nie było. Raz jeszcze potwierdził się fakt, że daleko nam do czołówki światowej grzbietowców i że Boniecki jest dobrym pływakiem, ale... tylko w krajowej konkurencji. Wraz z Polakiem startowali: Galvao (Argentyna), Nishino (Japonia), Mejia (Meksyk), Austriak Koppelstatter, Szwajcar Cericke oraz Surgey (Portugalia).

Od startu Boniecki płynie bardzo słabo, z miejsca zajmuje ostatnie pozycje. Na metę przychodzi drugi od końca przed Portugalczykiem. Nie jest to jednak zasługa Bonieckiego, który płynął cały czas w równym lecz wolnym tempie, lecz raczej wina Portugalczyka, który wyraźnie osłabł na ostatnich metrach i dał się minąć również słabo płynącemu Polakowi. Czas Bonieckiego —1:13,4 nie wygląda wcale na rezultat olimpijski. W serii tej zwyciężył Argentyńczyk Galvao uzyskując — 1:08,1.

Do półfinału, który odbędzie się w 2 seriach w czwartek, na podstawie czasów zakwalifikowało się 16 zawodników. O różnicy jaka dzieliła Bonieckiego od reszty zawodników świadczy fakt, że czas szesnastego pływaka, który wszedł do półfinału wynosił 1:09,9.

Najlepsze czasy osiągnęli: 1) Oyakawa (USA) — 1.06,6, 2) Taylor (USA) — 1.07,2, 3) Skanata (Jugosł.) — 1.07,5, 4) Bozon (Fr.) — 1.07,8, 5) Galvao (Arg.) — 1.08,1, 6) Mairing (Afr. Poł.) — 1,08,5, 7) Brockway (Ang.) — 1.08,8, 8) Masavia (Wł.) — 1.08,8, 9) Stack (USA) — 1.08,9, 10) Pavan (Braz.) — 1.09,1.

Anglik R. Wardrop i Brazylijczyk Fonseca osiągnęli identyczny czas 1.09,9 i będą musieli walczyć ze sobą jeszcze raz.

Drugą konkurencją rozegraną w środę były dwa biegi półfinały sztafet 4x100 m dow. kobiet. Pierwszą serię półfinału wygrały Węgierki w 4:32,5 przed Anglią i Danią. W sztafecie węgierskiej najlepiej popłynęła na drugiej zmianie Ewa Novak, która uzyskała 1:06,2. W drugiej serii padł nowy rekord olimpijski. Ustanowiła go sztafeta amerykańska, która zwyciężyła po dramatycznej walce z doskonałymi Holenderkami w czasie 4:28,1. Przez dwieście metrów prowadziły pływaczki Holenderskie i dopiero na trzeciej zmianie Amerykanka, Stepan wywalczyła nad Holenderką Termeulen niewielką przewagę, którą powiększyła Alderson (USA).

Do finału zakwalifikowały się: 1) USA — 4:28,1 (rek. olimp.), 2) Holandia — 4.30,6, 3) Węgry — 4,32,5, 4) Anglia — 4,36,0, 5) Dania — 4.36,4, 6) Szwecja — 4.38,1, 7) Francja — 4.42,0, 8) Niem. zach. — 4.62,1.

Na popołudniowy finał na 400 m dow. mężczyzn oczekiwano z olbrzymią niecierpliwością. Po doskonałych rezultatach uzyskanych w półfinałach, po dwukrotnie pobitych przez Szweda Oestranda i w dzień później przez Francuza, Boiteux rekordach olimpijskich słusznie spodziewano się w finale zaciętej walki i być może... jeszcze jednego rekordu. Ośmiu finalistów nie zawiodło kilkutysięcznej publiczności, która wypełniła po brzegi wszystkie miejsca na olimpijskiej pływalni. Oestrand, Boiteux czy Konno Ford — to pytanie, które nie dawało nikomu spokoju.

Start był idealny. Trójka faworytów wysunęła się nieco po pierwszych 50 metrach. Na drugim nawrocie znów wszyscy idą prawie razem. Minimalnie prowadzi Francuz, który pierwszą setkę przepływa w 1:02,7. Na następnej długości dochodzi go Konno, Oestrand coraz wyraźniej zostaje z tyłu. Na 200 m nadal pierwszy jest Boiteux w 2:11,8.

Na trzeciej setce rozgrywa się historia wyścigu. Francuz zwiększa tempo i coraz bardziej powiększa odległość dzielącą go od Amerykanina. Gdy Konno decyduje się na pościg, jest już za późno, mimo to goni wspaniale Francuza i chwilami wydaje się, że za moment go dojdzie. Ale Francuz też finiszuje doskonale i na ostatnich metrach znów powiększa przewagę, kończąc w czasie nowego rekordu olimpijskiego — 4:30,7 300 metrów Boiteux przepływa w 3:21,4 a Konno w 3:21,6.

Drugi na mecie jest Konno — 4:31,3 przed Szwedem Oestrand — 4:35,2 Duncanem (Afryka Płd.) — 4:37,9 Następne miejsca zajęli, 5) Wartrop (Angl.) — 4.39,9, 6) Moore (USA) — 4.40,1, 7) Mac Lane (USA) — 4.40,3, 8) Furuhashi (Jap.) — 4.42,1.

Po południu odbyły się również finałowe skoki z trampoliny w konkurencji kobiet. Startowało 8 zawodniczek m. in. Krutowa i Zigałowa — ZSRR. Podobnie jak i w skokach z trampoliny mężczyzn również i tutaj do wysokiego poziomu konkurencji nie dostroili się sędziowie. Oceny były uzależnione od sympatii poszczególnych członków jury, a różnice w ocenach skoku bardzo duże dochodzące w niektórych wypadkach od 4 do 8,5 pkt. Pierwsze miejsce i złoty medal zdobyła Mc Cormick USA — 147,30 przed mistrzynią Europy Francuzką Moreau i Jensen (USA). Krutowa zajęła czwarte, a Zigałowa 6 miejsce.

Finał: 1) Mac Cormick (USA) — 147,30, 2) Moreau (Fr.) — 139,34, 3) Jensen (Dania) — 127,57, 4) Krutowa (ZSRR) — 116,86, 5) Welsh (Ang.) — 116,38, 6) Zigałowa (ZSRR) — 113,83, 7) Pellissaro (Fr.) — 111,98, 8) Long (Ang.) — 108,82.

Jerzy Mrzygłód

Przed mistrzostwami świata w siatkówce

Odwiedzamy naszych reprezentantów

(Od naszego specjalnego wysłannika)

W niespełna pół miesiąca po zakończeniu Olimpiady czeka nas znowu wielka międzynarodowa impreza: I Mistrzostwa Świata w Siatkówce Kobiet i I Mistrzostwa Świata w Siatkówce Mężczyzn.

Do startu tego, nasi wyczynowcy przygotowują się starannie od zimy. Kobiety już w styczniu rozpoczęły trening według programu opracowanego indywidualnie dla każdej zawodniczki. Obóz kondycyjny odbył się w Sosnówce, potem intensywnie pracowano w ośrodkach (kobiety — Warszawa i Gdańsk, mężczyźni — Warszawa i Wrocław). w czerwcu znów obóz we Wrocławiu i wreszcie od 1 lipca ostatni w Gdańsku.

Z programu wypadł niestety międzynarodowy turniej, który miał się odbyć w końcu czerwca w Warszawie. Odwołanie w ostatniej chwili tej imprezy pokrzyżowało plany naszym siatkarzom i zepsuło im rytm przygotowań.

Tyle z krótkiej historii tegorocznych przygotowań do mistrzostw świata. Zawodnicy, którym stworzono doskonałe warunki, bardzo wiele skorzystali w ciągu ostatnich 6 miesięcy, a największym ich sukcesem jest to, że potrafili przestawić się na nowoczesny, szybki styl gry.

Przenieśmy się więc na chwilę do obozu w ośrodku szkolenia sportowego w Gdańsku, gdzie trenuje 28 naszych najlepszych siatkarek i siatkarzy.

„INDIANIE" NA KORTACH

Właśnie na kortach AZS rozgrywa się zacięta walka. Przedzieramy się przez spory tłum widzów, którzy nauczyli się już codziennie asystować treningom i meczom sparringowym siatkarzy.

Na lewym boisku pierwsza szóstka mężczyzn gra z drugą drużyną. W pierwszym zespole widzimy: Radomskiego, Wieciała, Łaszcza, Wolucha, Antczaka i Pindelskiego. Akcje są szybkie, żywe, piłki bardzo silne, prawdziwe „bomby" nie do wzięcia. Co chwilę któryś z chłopców demonstruje klasyczne kozły i śruby — widać, że zawodnicy nie boją się ziemi. Stąd też zawodnicy wyglądają jak prawdziwi czerwonoskórzy Indianie, tak są uwalani od nawierzchni kortu. Trener Piotrowski, popularny „fakir", nieubłaganie tępi każdy błąd, każde złe zagranie zawodnika.

W gruncie rzeczy jest jednak zadowolony.

— Przestawiliśmy się nareszcie na nowy, szybki styl gry. Coraz lepiej wychodzi atak z pierwszej piłki. chłopcy są szybcy, zwinni. Skończyło się nareszcie ze statyką na boisku. Poziom jest wyrównany i będziemy jeszcze przeprowadzać różne eksperymenty z pierwszą drużyną. Wypróbujemy Jarosińskiego zamiast Antczaka, następnie Policewicza i Grodeckiego w miejsce Radomskiego i Łaszcza. Może dojdą tu jeszcze Czerwiński i Zabokrzecki.

KOBIETY WYŁONIŁY PIERWSZĄ SZÓSTKĘ

Przejdźmy na prawą stronę kortów. Tam grają kobiety. W pierwszym zespole brak Zakrzewskiej i English. English miała pękniętą torebkę stawu skokowego. Dopiero kilka dni temu zdjęto jej gips i musi jeszcze czas jakiś pauzować. Zakrzewska uległa ogólnej pladze obozowej — zrobił się jej czyrak, ale już wraca na boisko.

Zakrzewską i English zastępują dwie rezerwowe pierwszej drużyny: coraz lepsza Kasia Welsyng i Kurtzowa, obok nich grają Wojewódzka, Hajecówna, Tomaszewska i najmłodsza w tej drużynie — Jośko z OWKS Lublin.

Pierwszy zespół został kolektywnie wyłoniony w ubiegły piątek. Do opinii kierownictwa dołączyły swe sugestie same zawodniczki. Każda z nich podała w ankiecie, jak wyobraża sobie skład pierwszej drużyny, w jakim zestawieniu chciałaby sama grać i jak kolejno klasyfikuje wszystkie koleżanki.

Drugi zespół jest niemniej ambitny, wygrał właśnie pierwszego seta z reprezentantkami. Startuje tu trzecia rezerwa pierwszej drużyny — Szczawińska, która nie przejmując się nadwerężonym palcem i zabandażowaną ręką trenuje ile sił starczy, dalej „kosa" czyli Ola Kubiak-Grochowska, dalej wesoła figa Figwer o chłopięcej urodzie, popularna Kaja Orzechowska, atletycznie zbudowana Klocka Zielniok i debiutantka na obozie — Zakolska.

— Wszystkie dziewczęta zrobiły postępy — mówi obserwując mecz, obecny kierownik obozu, naczelnik Kowalewski. — Poprawiły bardzo serwy i grę w polu, i podobnie jak chłopcy „chwyciły" nowy szybki styl, jak chłopcy nie boją się upadku na ziemię i gra jest szybka i urozmaicona. Gorzej jest tylko jeszcze z blokiem.

— Teraz chodzi przede wszystkim o techniczne i psychiczne zgranie drużyny — dołącza swój głos najmłodszy z trenerów, Krzyżanowski, który bojowo wygląda z... ręką na temblaku (czegóż się bowiem nie robi, aby pokazać klasyczną śrubkę czy wyrzut do przodu) — zawodniczki na boisku muszą zapomnieć o własnym ja...

— Co dla kobiet jest naturalnie trochę trudne — dorzuca dowcipnie uwagę przysłuchujący się obok, któryś z zawodników.

WYPEŁNIONY PROGRAM

Wesołości i humoru nie brak obozowiczom, choć roboty dużo i program jest wypełniony co do joty. Rano po gimnastyce i śniadaniu, półtorej godziny zajęć kulturalno-oświatowych. Aktywność jest tu nie mniejsza niż na boisku, a prym wodzi najmłodszy z chłopców Radomski. Od 10—12 trening techniczny na oddalonych o 15 min. drogi kortach AZS, potem powrót do domu, mycie i... pranie, bo kostiumy po każdym treningu wymagają dużo mydła i wody. Następnie krótka prasówka i obiad (jak karmią może najlepiej opowiedzieć Kaja, która utyła już 4 kg), dwie godziny ciszy, potem dwugodzinny trening, na którym rozgrywane są sparringi, po kolacji dwie godziny zajęć świetlicowych.

Czasem program ożywi teatr, kino, występy artystyczne, jak np. w niedzielę występ taneczny zespołu uralskiego, a czasem — o czym każdy marzy — spotkania z innymi zespołami. Niestety nie ma ich wiele do wyboru.

Dziewczęta jako przeciwników mogą mieć juniorów i juniorki, przebywające na obozie w pobliskim Lęborku, chłopcom natomiast brak partnerów. W niedzielę pierwsza drużyna kobiet (już z Zakrzewską) pokonała drugi zespół juniorów 2:1 (15:8, 15:11, 6:15). Drugi zespół kobiet miał zbyt słabego przeciwnika w juniorkach i wygrał łatwo 3:0 (15:2, 15:3, 15:3).

ŻEBY WYJAZD ODBYŁ SIĘ RAZ NORMALNIE...

Obecne natężenie treningu będzie trwało do pierwszych dni sierpnia, potem nastąpi okres odpoczynku. Przeprowadzane będą wówczas zajęcia uzupełniające i między innymi cały obóz uda się do PGR, aby wykonać zobowiązania zlotowe i przepracować 264 roboczogodziny. A potem znów trening, a potem...

Potem nie wiemy co będzie dalej, bo nie znany jest jeszcze program wyjazdu na mistrzostwa. Zawodnicy marzą naturalnie, aby już wcześniej wyjechać na miejsce startu. Druga sprawa to sam proces wyjazdu u nas w kraju. Należałoby go skrócić do minimum, ograniczyć pobyt zawodników w Warszawie, aby nie wybijać ich z dotychczasowego rytmu. W okresie przed mistrzostwami trzeba naszym reprezentantom udostępnić jak najlepsze warunki, aby nie zmarnować rezultatów żmudnej, przeszło półrocznej pracy.

K. Malinowska

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redaguje Komitet Redakcja
Warszawa, ul Marszałkowska 96
Tel.: Redaktor Naczelny 87-003 Sekretarz Redakcji — 82-604 Dział listów i korespondencji — 87-001 Sekretariat Administracyjny — 88-231 Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz 12—13
Administracja: Warszawa ul Marszałkowska 8, tel 80-711 i 83-720 wewn 56
Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe, listonosze i placówki PPK „Ruch"
Warunki prenumeraty: mies. —3 zł kwart —9 zł półr. — 18 zł
Konto PKO — Nr 1-8005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 3055 3-B-23423
A 1 2 3 4 5 6



Andrejew (ZSRR), który w strzelaniu z postawy leżącej uzyskał wspaniały wynik zdobywając 400 pkt. na 400 możliwych. W łącznej klasyfikacji w strzelaniu z trzech postaw zajął on 3 miejsce.

Foto Zygmunt Wdowiński CAF

Pozlotowe zadania

dla sportowców Stali w Warszawie

ZLOT zmobilizował naszych sportowców do wytężonej pracy. Posypały się tysiące zobowiązań. Jak te zobowiązania wpłynęły na realizację planowych zadań, jak zostały wykonane, co należałoby teraz robić?

Weźmy jako przykład zagadnienie zdobywania SPO w Radzie Okręgowej Stali w Warszawie. Sama realizacja planu przedstawia się tam nienajgorzej. Limit SPO dla Stali na miasto Warszawę na 1952 r. wynosił 1000 odznak. Zdobyto już 350. Jest to wystarczająca liczba, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wiele odznak jest w trakcie zdawania norm.

Kiedy zbadaliśmy jednak dokładniej sytuację, okazało się, że do realizacji planu SPO przyczynia się przede wszystkim kilka najlepszych kół Stali, pozostało natomiast jeszcze wiele kół, które zupełnie zaniedbały tę akcję, a trzy z nich nie wykonały w ogóle swych zobowiązań zlotowych, dotyczących SPO.

Są to koła: FSO na Żeraniu, które zadeklarowało do lipca zdobycie 100 odznak, a dotąd kandydaci mają dopiero po kilka norm, Polskie Zakłady Optyczne i Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telefonicznych.

Na terenie Warszawy przoduje koło przy Zakładach im. Róży Luxemburg. Zdobyło ono już 125 SPO, i jest w trakcie zdobywania następnej setki. Dobrze też spisało się koło przy Centralnym Biurze Konstrukcji P. i M.

Obok nich widzimy jednak niestety takie koła, jak: Zakładów im. Dymitrowa, im. Świerczewskiego, WZM 2, Mennicy, ZUWiAG, Walcowni Metali Avii, GIM i IMP, które śpią snem sprawiedliwego.

Trzeba obudzić je jak najszybciej i zdopingować do życia.

Jak to zrobić?

Wydaje się, że wiele mogłyby tu pomóc Radzie Okręgowej jej przodujące koła, które tak pięknie wypadły w okresie przedzlotowym, które nabrały wtedy tyle doświadczenia i twórczego zapału.

Jak wiemy Stal, na swych dwóch boiskach w Warszawie posiada stałe bazy SPO. Planowane są tam teraz wewnętrzne mistrzostwa poszczególnych kół. Chodzi więc tylko o to, aby te koła zachęcić, zaagitować.

A czyż nie byłaby to najlepsza agitacja, gdyby np. „Róża Luxemburg" imiennie wezwała inne zakłady do współzawodnictwa w dziedzinie k. f., w dziedzinie zdobywania SPO. Wtedy w Mennicy czy w innym słabo pracującym na odcinku sportowym zakładzie pracy, wszyscy byliby zmuszeni do zainteresowania się tym zagadnieniem — nie tylko członkowie koła, ale także organizacja partyjna, ZMP, Rada Zakładowa, dyrekcja.

Gdyby i to nie wszędzie „chwyciło", można poszukać innych form i środków, można by zaprosić młodzież na własne zawody, można by im pomóc w stawianiu pierwszych kroków na boisku.

Wszyscy nasi sportowcy muszą się teraz szybko zastanowić i zdecydować, jak w tym najbliższym okresie po Zlocie, najowocniej, najlepiej relizować treść przyrzeczenia. Zdaje się, że w wypadku warszawskiej Stali sytuacja jest dosyć jasna.

(kryst)

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

Wieczór przyjaźni sportowców

Zaproszony przez sekcję piłkarską Stal Żywiec II-ligowy zespół Sokół-Stachanow ze Śląskiej Ostrawy rozegrał na terenie Żywca towarzyskie spotkanie z tamtejszą Stalą, ulegając jej 2:5. Goście, mimo przegranej, dali pokaz ładnej gry, nacechowanej ambicją i ofiarnością wszystkich zawodników.

Po meczu sportowcy czechosłowaccy wraz z kolegami polskimi bawili się na wieczornicy, zorganizowanej przez przebywający na terenie Żywca „Wczaso-kurs ZMP". Oprócz części oficjalnej na program wieczornicy złożyły się występy artystyczne i tańce przy muzyce góralskiej. W występach wzięli również udział goście, przy czym monologi, pieśni czeskie i tańce słowackie ogromnie się wszystkim podobały. W trakcie wieczornicy, trenerzy obu drużyn dyskutowali nad techniką gry, systemem treningów, taktyka itd. Szlachetne współzawodnictwo na boisku, szczera wymiana doświadczeń i wspólna miła zabawa, to jeszcze jeden krok naprzód w pogłębianiu przyjaźni polsko-czechosłowackiej na odcinku k.f. i sportu.

J.K., Żywiec

Pomógł nam Zlot

Przed 4 miesiącami LZS Sobolew żył jeszcze w stanie odrętwienia. Nie było zebrań, systematycznych treningów, ani zawodów sportowych. Młodzi sportowcy rzadko tylko indywidualnie trenowali.

Z tego niechwalebnego snu obudził dopiero sportowców z Sobolewa — Zlot Młodych Przodowników. Na specjalnym zebraniu przewodniczący PKKF omówił ze sportowcami LZS Sobolew sytuację, jaka zapanowała w zespole i opowiedział obszernie o zbliżającym się Zlocie. Chłopcy krytycznie ocenili swoją dotychczasową pracę. Posypały się zobowiązania zlotowe: indywidualne i zespołowe. M. in postanowiono zdobyć 8 odznak SPO, zbudować boiska do siatkówki i kort tenisowy.

Z wielkim zapałem i entuzjazmem wykonali sportowcy z Sobolewa swoje zobowiązania. Dzięki dobrym wynikom współzawodnictwa zlotowego, aktywności członków i osiągnięciom na boisku — LZS Sobolew mógł wytypować dwóch delegatów na Zlot. Byli nimi dwaj przodownicy sportu i nauki — kol. Wdowicki i Wisuroch.

Sytuacja w LZS Sobolew zmieniła się radykalnie. Nie ma już w zespole sportowych bumelantów. Dzięki współzawodnictwu i zobowiązaniom zlotowym chłopcy nauczyli się rzetelnie pracować i mają coraz lepsze wyniki.

Tadeusz Calczyński
LZS Sobolew

Należy się nimi zająć

Nasz zespół jest jednym z tych nielicznych LZS, które posiadają czynną sekcję tenisową. Własnymi siłami uporządkowaliśmy korty, mamy coraz więcej grającej młodzieży, startujemy we wszystkich rozgrywkach wojewódzkich, organizujemy pokazy dla ludności wiejskiej.

W ub. roku taki panował u nas ruch, że nawet przyjechała do Jedlni ekipa Filmu Polskiego i uwieczniała nasz zespół w Kronice.

W tym roku sytuacja jest cięższa, bo brak sprzętu daje się coraz więcej we znaki. Zawodnicy w większości wypadków grają rakietami, zakupionymi za własne pieniądze, piłek jak na lekarstwo, tak że trudno już jest systematycznie trenować.

Czy Rada Główna ZS LZS nie mogłaby się zająć naszym zespołem i udostępnić przydział sprzętu tenisowego? Za taką pomoc odwdzięczylibyśmy się zdwojoną pracą i wysiłkiem.

Zdzisław Wancerz
Radom

Wolsztyńskie Ogniwo pod żaglami

Pracownicy Prezydium PRN — członkowie koła sportowego Ogniwo, zbudowali w Czynie Lipcowym piękną przystań żeglarską i wioślarską. Fakt ten przyczynił się bardzo do ożywienia sportów wodnych. Sportowcy Ogniwa zorganizowali już pierwsze na terenie Wolsztyna zawody żeglarskie. W najbliższym czasie Ogniwo organizuje również rajd żeglarski po jeziorach Mazurskich. Fundusze na ten cel zbierają sportowcy przez organizowanie różnych imprez. Między innymi na 3-go sierpnia planowane są zawody lekkoatletyczne z udziałem lekkoatletów poznańskiej Stali. Koło Ogniwa posiada wielu dobrych organizatorów i działaczy, którzy dają przykład rzetelnej pracy młodszym sportowcom.



H. Kozłowski,
Wolsztyn

DLACZEGO?

NIE CHCEMY TAKICH ZOBOWIĄZAŃ

Koło sportowe Unia przy Włocławskich Zakładach Fajansu dla uczczenia Zlotu zobowiązało się do 20 lipca wybudować na swoim stadionie kort tenisowy.

Zapał był wielki. W pierwszym dniu po zebraniu, na którym podjęto zobowiązanie, wszyscy członkowie koła wzięli się do roboty, porozwozili trochę gruzu, ale i na tym też się skończyło. Kort nadal czeka na budowę. A tu już dawno po Zlocie...

Mił. Włocławek

BRAWO!

NARCIARZE ZDOBYWAJĄ KLASY LEKKOATLETYCZNE

Lekkoatletyka jest obok gimnastyki doskonałym sportem uzupełniającym dla narciarzy. Wyrabia oprócz tężyzny fizycznej szybkość, skoczność a przede wszystkim szybki refleks, tak konieczny dla każdego narciarza. Dlatego też członkowie Centralnej Sekcji Narciarskiej ZS Spójnia w Bielsku uczęszczają pilnie na treningi lekkoatletyczne.



Ostatnio narciarze - lekkoatleci realizując swoje zobowiązania zlotowe zdobyli już 17 odznak klasy III i 23 młodzieżowej, a kol. Węgrzynkiewicz i kol. Lasek mają już po jednym wyniku kwalifikującym do II klasy l.a.

Narciarze bielscy startując w zawodach lekkoatletycznych dochodzą do niezłych wyników. M. in. na mistrzostwach Śląska juniorów Wałęga w tyczce, a Lewicki oraz Sajamon w dysku zajęli trzy II miejsca. Prócz nich wielu narciarzy zajęło miejsca w pierwszej dziesiątce.



Z.K. Bielsko

Żeglarscy mistrzowie Warszawy

WARSZAWA. W niedzielę 27 bm. zakończyły się żeglarskie mistrzostwa okręgu warszawskiego.

Tytuł mistrza okręgu w kl. „O" seniorów zdobył Szloser (OWKS), drugim był Rożnowski (LM), trzecie miejsce zajął Wciśliński (OWKS).

Mistrzostwo juniorów w kl. „B" zdobył Szubko (DOSZ), przed Maciejewskim (MDK) i Gajewskim (Stal).

W kl. „H" mężczyzn najwięcej punktów zdobył startujący poza konkursem Gumbrycht. Pierwsze miejsce w konkursie zajął Bogdanowicz (Stal), przed Wojtasem (LM) i Pacholczykiem (Stal).

Na Samotni rojno było od ludzi i głośno od maszyn

O 7 rano miały startować pierwsze maszyny udające się na trasę IV Raidu Sudeckiego, będącego II eliminacją raidową do Mistrzostw Polski.

O 7.30 łączymy się telefonicznie z Jelenią Górą pytając co słychać na starcie.

— Pierwszy wystartował Dąbrowski, a w odstępach minutowych wyszła już dość znaczna liczba zawodników. Będą u was nie wcześniej jak o 9.

Z Jeleniej Góry przez Chojnasty, koło starego piastowskiego zamku, przez Przesiekę, Bierutowice do nas na Samotnię — piękne schronisko położone wysoko w górach, z którego bliziutko już na szczyt Śnieżki — droga jest naprawdę ciężka i przebycie jej wymaga wykazania się wszystkimi zaletami dobrego motocyklisty.

MASA, SIŁA I MOC... TO 500-tki

Około godz. 9 przybywa łącznik, meldując, że pierwsze maszyny za chwilę będą w Bierutowicach. Wychodzimy na trasę. Mija kilkanaście minut, wreszcie są. Huk maszyn zapowiada zbliżanie się ciężkich 500-tek. Na wąskiej półce z wielkich kamieni ukazuje się Jerzy Dąbrowski, a za nim Kwiatkowski, Gargul i Szarle. Czołówka naszych raidowców tworzy czołówkę raidu. Jesteśmy na 13-ej sekcji, podobnej do kilku pozostałych na tym odcinku, a więc przedstawiającej wąski pas kamieni ograniczony z jednej strony ścianą, a z drugiej stromym urwiskiem. Dąbrowski schodzi z maszyny i powoli przechodzi 30-to metrowy odcinek obserwowany nr 13, dokładnie przypatrując się poszczególnym jego finezjom. Po chwili siada na maszynę i na znak czerwonej chorągiewki sędziego rusza. Lekko uniesiony nad siodełkiem stara się utrzymać skaczącą na kamieniach maszynę siłą swych nóg, rąk i odpowiednim balastowaniem ciała. Maszyna skacze, niespodziewanie odrzucana na boki potężnymi kamieniami. Wreszcie koniec sekcji i sędzia wpisuje notę.

Na trasę odcinka wjeżdża teraz potężny Szarle. Z podziwu godną lekkością postać tego zawodnika ważącego ponad 100 kg paruje przechyły maszyny. Z żelazną siłą trzymając kierownicę, Szarle przejeżdża ten odcinek bez punktów karnych.

Kwiatkowski idzie z precyzją doskonale „grając" gazem i mimo stosunkowo większej szybkości w przechodzeniu tego odcinka od innych kolegów, mimo wyskoku przedniego koła maszyny blisko o pół metra w górę nie podpiera się nogą ani razu.

Kończą już jeden po drugim swój przejazd 500-tki, gdy na początku tej sekcji ukazuje się grupa 350-tek. Jadą przez odcinek kolejno Kupczyk, Puzio, Tołłoczko i Brun. Jedni przechodzą na czysto, niektórzy podpierają się nogami łapiąc punkty karne.

Puzio ma pecha. Nagłe rzucenie maszyny w bok powoduje upadek. Zawodnik jednak podnosi się i jedzie dalej. Trudno, tu chwycił 10 punktów, ale do końca jest jeszcze 13 sekcji.

SIEDMIU „CZYSTYCH"

Koło schroniska tłum wczasowiczów z zainteresowaniem obserwuje zmagania zawodników z ciężkim stromym podjazdem po trawie, który do tej pory wszystkim przyniósł punkty karne. Żadna z 500-tek ani z 350-tek nie zdołała podjechać pod górę.

Czekamy na Jawy. Jeden, drugi, trzeci łapią po 10 punktów, maszyna traci obroty i kończy się przeważnie niegroźnym upadkiem na trawę. Nawet taki górski specjalista, jak Staszek Marusarz, startujący jako zawodnik w tym raidzie, musiał się poddać. Wreszcie młody student AZS-Gliwice Morysiński pokazuje, że sekcja ta jest jednak do zdobycia i przy hucznych oklaskach czysto przejeżdża odcinek obserwowany nr 16. W parę chwil po nim tej samej sztuki dokazuje Jakubowski, później Żymirski, znów kilku upada bądź staje w miejscu, by do liczby zerowców tego odcinka dołączył Żurawiecki, a za nim Wolff. W sumie odcinek ten bezbłędnie przejechało zaledwie 7 zawodników. Nie był to przypadek. Powodzenie zależało od dobrego obejrzenia trasy, na której należało atakować strome, oślizgłe wzgórze, od dobrania odpowiedniej szybkości, od stylu jazdy i opanowania maszyny.

AMBICJA I STYL ZWYCIĘŻAJĄ

Przed schroniskiem na Samotni krótka przerwa. Zawodnicy piją piwo, jedzą kanapki i dzielą się wrażeniami z przebytej trasy.

— Było ciężko — oto ogólne zdanie, ale na rozmaitość nie można narzekać. Do tej pory były przeważnie odcinki kamieniste i leśne, poprzecinane korzeniami, śliskie od igliwia, a całość zdecydowanie podjazdowa.

Jeszcze tylko 2 sekcje w górę i meta w Jeleniej Górze. Te dwie ostatnie sekcje podjazdowe to też nie zabawa. Strome wzniesienia usiane luźnymi kamieniami mało kto przeszedł na czysto. Od Strzechy Akademickiej, pięknego schroniska położonego blisko 1500 m nad poziomem morza, rozpoczyna się zjazd torem saneczkowym. Po kolei giną w lesie zawodnicy. Pętlę koło Strzechy przejeżdżają z brawurą wózkarze ze zwycięzcą w tej klasie Jonaszem na czele. SHL-ki głośno i uporczywie brzęczą jak osy pokonując ostatnie wzniesienia. Dziarsko i z wielkim spokojem jedzie jedyna uczestniczka tego raidu Calewska z częstochowskiego Włókniarza.

Już przed samą metą na ostatnich odcinkach obserwowanych znów trzeba wytężyć całą uwagę i prawie ekwilibrystyką motocyklową pokonywać nagłe skręty między kamieniami nie opuszczając nogi z podnóżka. Ostatni wysiłek i można już zwolnić wielogodzinne napięcie mięśni i nerwów. Po kilku kilometrach meta.

Późno w nocy komisja sportowa ogłasza wyniki. Raid ukończyło 102 zawodników, odpadło zaledwie 4, co przy tak wielkich trudnościach na trasie jest wielkim sukcesem sportu motorowego, który potrafił wychować zawodników wysokiej klasy. Zwyciężył ind. Szczurowski (Bud.) 36 pkt. karnych przed Jakubowskim (Spójnia W-wa).

Nie tylko zawodnicy zasługują na najwyższą notę za przebycie tego raidu. Nie niższy stopień należy się organizatorom, którzy wzorowo przeprowadzili tę, tak trudną imprezę. Okręg wrocławski PZM może być wzorem dla innych organizatorów raidów terenowych, jakkolwiek po raz pierwszy przeprowadzał on tak poważne zawody, w tak wielkim zakresie.

WYNIKI:

kl. 125: — 1) Szczurowski (Bud.) Puch — 36 pkt. 2) Grabiański (AZS Gl.) SHL — 42 pkt. 3) Giblewski (CWKS) SHL — 64 pkt. 4) Cais J. (Stal) SHL — 65 pkt. 5—6) Dzierża (Spójnia), Braun (AZS) — 67 pkt.

Kl. 250: — 1) Jakubowski (Spójnia W-wa) 36 pkt. 2) Żymirski (Ogniwo) — 42 pkt. 3) Żurawiecki (Bud.) — 47 pkt. 4—5) Leszczyński (Stal), Karney (Spójnia) po 48 pkt. 5) Cichowski (Spójnia) — 51 pkt. Wszyscy na Jawach.

Kl. 350: — 1) Kupczyk (CWKS) Jawa — 350.64 pkt. 2) Puzio (Bud.) Jawa — 350.69 pkt. 3) Tołłoczko (Bud.) Jawa — 350.86 pkt. 4) Brun (Ogniwo) BSA — 92 pkt. 5) Filemonowicz (CWKS) IZ — 96 pkt. 6) Rusiniak (CWKS) Jawa 350 — 112 pkt.

Kl. powyżej 350: — 1) Szarle (Ogniwo) BSA — 46 pkt. 2) Kwiatkowski (Ogniwo) AJS — 65 pkt. 3) Gargul (Górnik) BMW — 68 pkt. 4) Dąbrowski (Bud.) Triumph — 70 pkt. 5) Kruk (Bud.) BMW — 104 pkt. 6) Wytrykusz (WAT) M-72 — 140 pkt.

Kat. z wózkami: 1) Jonasz (AZS Gl.) — 45 pkt. 2) Baczkowski (CWKS) — 60 pkt. 3) Sikora (Ogniwo Kielce) — 65 pkt. 4) Kozłowski (Bud.) — 70 pkt. 5) Krajewski (Ogniwo Kielce) — 125 pkt.

K. Wolff



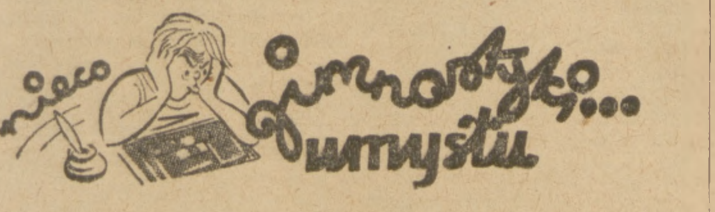
Kupczyk (CWKS) zwycięzca w kat. 350 na jednym z trudnych odcinków IV Raidu Sudeckiego.

Foto Mańkowski



Jedyna kobieta, która startowała w Raidzie Sudeckim, Calewska (Wł. Częstochowa). W swojej klasie 125 ccm ukończyła bieg na 9 miejscu przy 32 konkurentach.

Foto Mańkowski





POD RED. JERZEGO BIELENI

REBUS

z cyklu: „sportowcy w oczach szaradzistów"

Odczytajcie nazwiska znanego radzieckiego młociarza, polskiego biegacza i radzieckiej sportsmenki. Początkowe litery nazwisk: k, m, n.

Remigiusz Mizerny, Poznań

Rozwiązanie powyższego rebusu nadsyłać należy pod adresem Redakcji „Przeglądu Sportowego", Warszawa, Marszałkowska 90 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe" — najpóźniej w terminie dziesięciodniowym licząc od daty ukazania się numeru. Za dobre rozwiązanie podanego rebusu Redakcja przeznacza do rozlosowania pięć książek.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie królówki z nr 43 „Przeglądu" z dn. 13 czerwca br.: „Zlot Młodych Przodowników będzie pokazem wspaniałego dorobku jaki gromadzi i rozwija nasza młodzież: aktywny i dzielny współuczestnik budownictwa socjalistycznego".

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Waldemar Weber, Bytom - Chruszczów, Radziecka 7.
2) Feliks Janczak, Warszawa, Poznańska 12 m. 107.
3) Stanisław Kupczyk, wieś Ciche, p-ta Zbiczno, pow. Brodnica, woj. bydgoskie.
4) Marta Beszterda, Września, ul. Kosynierów 47.
5) Leszek Dulęba, Łódź 25, ul. Władysławy Bytomskiej 16 m. 8.

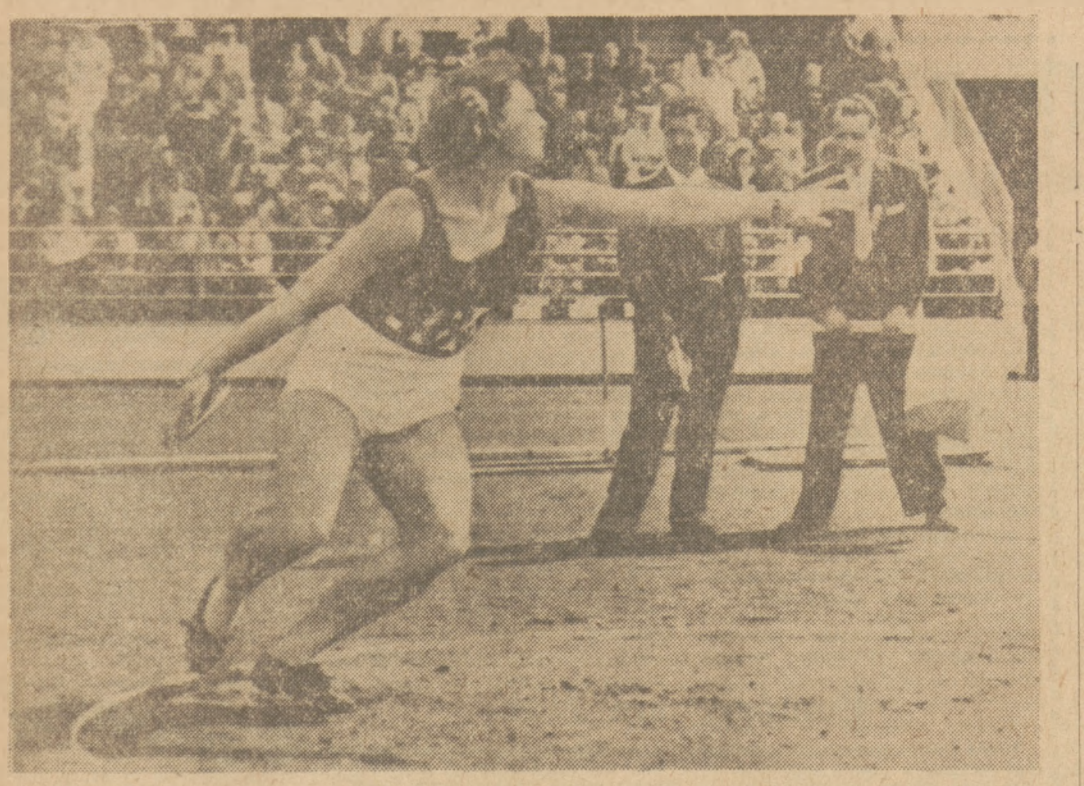
Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 45 „Przeglądu Sportowego" z dn. 29.V. br.:

REBUS: Pociąg do kieliszka, to brzydki nałóg (pociąg dok je liszka tob „r" z „y" „d" kina ług).

Nagrody książkowe otrzymali:

1) Paweł Kerntopf, Warszawa 4, ul. Panieńska 3 m 6
2) Hanna Żylówna, Warszawa, ul. Wiktorska 24 m 10
3) Radosław Szafrański, Pabianice, ul. Targowa 13
4) Henryk Ciemny, Siedlików, p-ta Ostrzeszów, pow. Kępno, woj. Poznańskie
5) Andrzej Potkański, Radom, Struga 8 m 4

TAJEMNICZA KSIĄŻKA: Roman Sienicki „Zdobywcy SPO".



Nina Romaszkowa mistrzyni i rekordzistka olimpijska w rzucie dyskiem w akcji. Foto CAF

W. Frołow

Rekordzistka świata

Kula wyrzucona płaską parabolą przelatuje nad chorągiewką oznaczającą rekord świata. Grom oklasków wstrząsa trybunami olimpijskiego stadionu w Helsinkach, a po minucie przez megafony rozbrzmiewają słowa speakera:

— Radziecka zawodniczka Halina Zybina, ustanowiła nowy olimpijski i światowy rekord w pchnięciu kulą! 15 metrów 28 centymetrów!...

Cofnijmy się teraz o 6 lat wstecz. W 116 leningradzkiej szkole uczyła się wtedy maleńka, chudziutka dziewczynka z jasnymi warkoczami, zadzierzyście sterczącymi po obu stronach głowy. Odważna i rezolutna zawsze była pierwsza w lekcjach gimnastyki i w grach sportowych.

— Wiesz co Halu — mawiała do niej nauczycielka gimnastyki. — Z ciebie będzie na pewno dobra sportsmenka. Idź do szkoły sportowej...

Wiktor Iljicz Aleksiejew uważnie przyjrzał się dziewczynce, a później kazał jej rzucić piłką. Hala obróciła parę razy piłkę w rękach i rzuciła, nie bardzo wiedząc czego chce od niej słynny trener. Rzuciła nie tak znowu bardzo daleko, ale doświadczony wychowawca wielu znakomitych sportowców od razu zauważył jej dużą zręczność, wrodzoną zgrabność i szybkość ruchów.

— Dobrze jest! — powiedział wreszcie. — Będziemy się uczyć!

Tak zaczęła się sportowa kariera Haliny Zybiny. Chudziutka dziewczynka z zadzierzystymi warkoczami zaczęła z uporem trenować, biegać, skakać, rzucać, grać w koszykówkę i przerabiać ćwiczenia gimnastyczne. Już w pierwszych zawodach, w których wzięła udział, ustanowiła dwa rekordy Leningradu w kategorii dziewczat 15—16 lat, wygrywając rzut piłką i oszczepem. To był początek.

Hala szybko rosła i mężniała. To nie była już malutka, chudziutka dziewczynka, ale silna, dobrze rozwinięta sportsmenka. Jednocześnie też stale poprawiała swe wyniki, za każdym startem biła rekordy życiowe.

Wkrótce o Zybinie dowiedziano się nie tylko w Leningradzie. Wieść o uzdolnionej miotaczce rozeszła się po całym kraju. Rzadko zdarzało się, żeby w jakichś zawodach nie biła takiego czy innego rekordu. Rzut oszczepem, dyskiem, granatem, pchnięcie kulą — w każdej z tych konkurencji lekkoatletycznych młoda zawodniczka uzyskiwała wspaniałe, rekordowe rezultaty. Mając zaledwie 17 lat, wypełnia wszystkie normy mistrza sportu.

Wiktor Iljicz uważnie śledził rozwój swojej wychowanki. Interesował się nie tylko jej wynikami w sporcie, ale również postępami w szkole, całym życiem dziewczyny. Gdy pewnego razu okazało się, że Hala opuściła się bardzo w szkole — trener sam zaczął pomagać swojej uczennicy.

— Wiktor Iljicz zastępuje mi ojca — opowiada Zybina. — Nie tylko zresztą mnie. Do wszystkich swych wychowanków odnosi się jak rodzony ojciec, jak stary towarzysz. On był moim przewodnikiem w sporcie i w życiu, jemu zawdzięczam wszystkie swoje osiągnięcia...

Po skończeniu siedmiolatki Halina wstąpiła do leningradzkiego technikum mechanicznego. Od dzieciństwa interesowała się optyką, wybrała więc zawód konstruktora przyrządów optycznych. Umiejętnie godząc naukę i treningi sportowe, zaczęła stawać się groźną przeciwniczką dla najlepszych miotaczek w kraju — Smirnickiej, Andrejewej i Toczenowej.

Rok ubiegły przyniósł Zybinie nowe sukcesy. 2 maja, na zawodach, które otwierały letni sezon sportowy w Leningradzie, rzuciła oszczepem 50 metrów i ustanowiła nowy rekord Związku Radzieckiego w rzucie granatem. Dalej, zajęła trzecie miejsce na krajowych mistrzostwach w rzucie kulą, zaś na akademickich mistrzostwach świata w Berlinie, zdobyła dla ZSRR dwa srebrne medale.

Nadchodzą XV Igrzyska Olimpijskie. Halina Zybina jedzie do Helsinek, reprezentować Związek Radziecki. I oto dwudziestoletnia komsomołka, absolwentka leningradzkiego technikum mechanicznego, we wspaniałym stylu zdobywa złoty medal olimpijski. Rekordowy rzut Zybiny znacznie przewyższa poprzedni rekord olimpijski Francuzki Ostermeyer i jest o 26 cm lepszy niż poprzedni rekord światowy jej rodaczki — Anny Andrejewej.

Tak mała dziewczynka z warkoczykami stała się mistrzynią świata.

Tłum. z rosyjskiego T. D.

René Weissman, francuski bokser, który pokonał Kudlacika jest paryżaninem. Zdobył on mistrzostwo Francji w 1951, ale stracił je w roku bieżącym na korzyść Argericha. Mimo to Weissman reprezentował Francję w meczach Francja — USA. i 2 razy Francja — Dania. We wszystkich tych spotkaniach odnosił sukcesy.

We Francji uważają, że jest to pięściarz o dużej przyszłości. Posiada on jednak poważne kłopoty z utrzymaniem kategorii lekkopółśredniej i przypuszczalnie wkrótce zaawansuje do półśredniej.

•

Kiedy zwycięzca biegu na 1.500 m Luksemburczyk Barthel zbierał gratulacje po swym pięknym sukcesie, zbliżył się do niego jeden z przedstawicieli Francuskiego Zw. Lekkoatletycznego, by również złożyć mu życzenia.

— Teraz jesteście już chyba przekonani — odparł Luksemburczyk — że jestem nienajgorszym biegaczem.

Powód tej ironii jest prosty. Barthel starał się niejednokrotnie o zaproszenie na wzięcie udziału w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Paryżu, ale zawsze zbywano go czczymi obietnicami.

•

Mathias, zwycięzca dziesięcioboju, postanowił wycofać się definitywnie ze sportu amatorskiego. Po igrzyskach zostanie on zawodowym graczem w baseball.

•

Jeden z oficjeli, który na finiszu maratonu podawał kończącym ten bieg zawodnikom koce, zdziwił się ogromnie, gdy Zatopek nie chciał skorzystać z tego nakrycia. Odpowiedź Czechosłowaka zdumiała go jeszcze bardziej.

— Koc mi niepotrzebny. Przebiegłem przecież moją normalną, codzienną porcję treningową.

•

Na zebraniu Międzynarodowego Związku Wioślarskiego, który odbył się w Helsinkach, postanowiono, iż przyszłe Mistrzostwa Wioślarskie Europy odbędą się w 1952 r. w Kopenhadze, a w 1954 r. w Lizbonie.

Ryszard Zgórecki

4)

Tunel bez wyjścia

Piola nie odpowiedział. Coś go ostrzegało, to coś nakazywało mu wyjść. Spojrzał raz jeszcze błagalnie na Pauline i wybiegł z pokoju trzasnąwszy drzwiami.

Przed bramą jakiś bosy chłopak wołał:

— Ostatnie meldunki przed startem... Gino Piola i Alfredo Motta pewnymi faworytami wyścigu — pod pachą trzymał pokaźną paczkę gazet.

Mr. Hunter skinął na Don Carlo. Zrobił nieznaczny ruch palcami, jakby strzepywał niewidzialny pyłek z ciemnego garnituru. Najbliższy współpracownik szefa zrozumiał.

START! 70 kolarzy wyruszyło na trasę ostatniego etapu. Mżył drobny deszcz. Szare, ciężkie chmury, przeciągały nad szczytami Alp. Po kilku kilometrach zawodnicy rozciągnęli się. Czołową grupę stanowiła doborowa stawka kolarzy... Sitto, Alfredo Motta, Egisto Andreolo, Feliciano i Piola.

Na 30 kilometrze odpadł Sitto. Cenne sekundy tracił na zakładanie nowej gumy. Gino trzymał się Motta, jadąc tuż za kołem maszyny najgroźniejszego rywala. Zawodnicy w czołówce, znali się bardzo dobrze. Każda próba ucieczki była natychmiast likwidowana.

Godzina 12.15. Deszcz zaczyna padać coraz większy. Trasa, która wiedzie przez górzyste okolice staje się z każdym kilometrem niebezpieczniejsza i trudna. I wreszcie... od 4-osobowej grupy odrywa się Motta, pociągając za sobą Gino. Wykorzystują ostry zjazd i gnają w dół.



Pokryty wodą asfalt lśni, jak lustro. Alfredo dwa razy obejrzał się za siebie i za każdym razem widział skupioną, zaciętą twarz młodego Gino. Piola sunął tuż za jego kołem, pozwalając aby przeciwnik prowadził.

Po godzinie jazdy mieli już przeszło 1000 metrów przewagi nad Feliciano i Andreolo. Na 70 kilometrze Motta zerwał łańcuch. Ciągnęli właśnie pod górę. Gino wiedział, jak weteran szos — Alfredo uniósł się na siodełku, pnąc się uporczywie po stromym wzniesieniu. Wtedy nastąpił wypadek. Gdy do szczytu pozostało najwyżej sześć metrów rozległ się trzask. Gino zobaczył, jak na przerzutce rywala coś zawirowało, wydając głośny zgrzyt. Maszyna przechyliła się. Piola w ostatniej chwili wyminął upadającego Motta.

Gino samotnie, nie zagrożony przez nikogo, robił ostatnie kilometry. Wiedział, że na mecie będzie pierwszy. Wyobraźnią wyprzedzał fakty. Widział siebie wpadającego na centralny stadion Turynu, tłumy publiczności, kwiaty, okrzyki no i przede wszystkim Pauline, kobietę, którą kochał, dla której uśmiechów zwyciężał na szosach Francji, Włoch i Belgii.

Szosa serpentynami biegła ostro w dół. Od szczytów górskich, majaczących we mgle wiał zimny wiatr. Bił w twarz deszczem. Niebezpieczny zjazd. Gino zacisnął mocniej dłonie na chłodnym metalu kierownicy. Wyścigowy „Bianeli" pewnie trzymał się śliskiego asfaltu. Nabierał szybkości. Według obliczeń Gino jechał teraz z szybkością około 60 km/godz.

W potokach deszczu zamajaczyły niewyraźne zarysy górskiego tunelu. Piola znał ten odcinek trasy doskonale. Jechał nim drugi, czy nawet trzeci raz. Wiedział, że po wylocie z tunelu nastąpi ostry wiraż w lewo...

Wpadł w ciemną czeluść, wpatrzony w jaśniejący światłem wylot. Słychać wyraźnie chrzęst mokrego łańcucha i warkot przerzutki. Skalne ściany wyglądały groźnie i tajemniczo. Nagle usłyszał za sobą szum silnika samochodowego. Po chwili zabłysły światła reflektorów.

— Pewnie wóz techniczny — mruknął patrząc na swój niewyraźny cień, który z chwilą zbliżania się wozu nabierał ostrości.

Sekunda, dwie, trzy... Gino czuł niebezpiecznie blisko za sobą maskę samochodu. Dlaczego nie mija? Piola odwrócił się... oślepiły go reflektory. Uświadomił sobie jeszcze, że zderzak uderzył w tylne koło „Bianeli"...

— O uuu! — jęk przestrachu przeszedł w rozpaczliwy krzyk, pełen bólu i cierpienia.

Piolę rzuciło o ścianę. Tunel zawirował, reflektory błyszczały jak potworne ślepia... Trzask gniecionej maszyny zagłuszył dźwięczny głos klaksonu. Wóz przeleciał, jak ciemne widmo. Mignęło tylne, nikłe czerwone światełko. Don Carlo spokojnie wyciągnął rękę w kierunku wyłącznika. Reflektory zgasły.

KONIEC

A. T. Miller

Wielki egzamin organizacji masowych imprez

zdaliśmy pomyślnie podczas Zlotu

Przez trzy dni Warszawa była miastem młodzieży, miastem sportowców. Imprezy sportowe rozgrywane w ramach Zlotu zgromadziły tak wielką masę zawodników różnych dyscyplin sportu, jak jeszcze nigdy dotąd. Toteż całe miasto pełne było barwnych dressów z emblematami zrzeszeń sportowych województw z całej Polski.

Całość imprez zlotowych dzieliła się na dwa rodzaje: pierwszy — to zawody o charakterze pokazowym dla dziesiątków tysięcy uczestników Zlotu.

Do tych imprez należały, obok końcowych spotkań piłkarskich o Puchar Zlotu, zawody lekkoatletyczne na stadionach CWKS — Kolejarza i Spójni z udziałem zawodników kadry narodowej, międzynarodowe zawody pływackie z udziałem Węgrów i Niemców na pływalni CWKS, zawody siatkówki, tenisa, pokazy gimnastyczne i dżudo na kortach CWKS, zawody wioślarskie, kajakowe, żeglarskie i motorowodne na Wiśle, zawody motocyklowe i konne na Służewcu i wspaniałe pokazy masowej gimnastyki zespołów CWKS, AZS i Stali.

Wszystkie te imprezy zgromadziły najlepszych zawodników z całej Polski, przyniosły wiele dobrych wyników, a dzięki sprawnej organizacji stanowiły piękne widowisko sportowe i przyczyniły się do znacznego urozmaicenia programu Zlotu.

Właściwe imprezy sportowe Zlotu Młodych Przodowników stanowiły jednak centralne zawody, wchodzące w skład sportowego współzawodnictwa zlotowego: centralne Biegi Narodowe, finały wieloboju SPO, sztafety masowe zakładów pracy i centralne wyścigi kolarskie. **Do zawodów tych stanęło blisko dwa tysiące zawodniczek i zawodników, reprezentujących wszystkie 19 województw i wyeliminowanych z dziesiątków tysięcy młodych sportowców, którzy w ten sposób walczyli na swoim terenie o prawo uczestniczenia w Zlocie.**

Imprezy te stanowią coś zupełnie nowego w polskim sporcie. Są one nową próbą ścisłego powiązania masowego ruchu sportowego, opartego na zdobywaniu przez członków kół i zespołów sportowych odznaki SPO — ze sportem wyczynowym, ze zdobywaniem norm klasyfikacji sportowej i wyławianiem w ten sposób z najszerszych mas sportowców, najbardziej utalentowanych zawodników.

Czy zadania te zostały wypełnione? W zasadzie tak, choć na poszczególnych terenach i odcinkach, czy w poszczególnych ogniwach nie wykazano dostatecznej aktywności.

BIEGI NARODOWE I WIELOBÓJ NA ZLOCIE

Przyjrzyjmy się rozgrywanym na Zlocie konkurencjom.

W centralnych Biegach Narodowych stanęło na starcie 475 najlepszych zawodniczek i zawodników (w tym blisko połowa kobiet), wyłonionych w powiatowych i wojewódzkich eliminacjach spośród blisko milionowej rzeszy uczestników 1-go etapu tegorocznych Biegów Narodowych. Mimo, że warunki techniczne Biegów były trudne (nierówny tor wyścigów konnych na Służewcu, miękkie podłoże, dość wysoka trawa), zdobyto 143 normy klasy młodzieżowej, 248 norm klasy III i 84 normy klasy II.

Prawda, że najlepsze wyniki i większość zwycięstw uzyskali tu zawodnicy, o których już coś nie coś wiedzieliśmy po zeszłorocznej Spartakiadzie, niemniej, wyłoniło się wiele nazwisk i talentów zupełnie nowych, nazwisk, które zapewne w najbliższej przyszłości ujrzymy na tabelach najlepszych wyników w Polsce.



Mamy już doświadczenia, jak wielu dzisiejszych reprezentantów dały nam Biegi Narodowe. Niewątpliwie podobnie będzie i tym razem. Kto wie, czy nazwisko Żaczyńskiej z Gdańska, Kiekotko z Białegostoku, Głowińskiego z Krakowa lub Makowskiego z Gdańska nie staną w przyszłości obok nazwisk naszych mistrzów i rekordzistów.

Podobnie ma się rzecz i w wieloboju SPO. Startowało 107 kobiet i 109 mężczyzn, reprezentujących wszystkie, nawet najsłabsze województwa. Zdobyto ogółem 136 norm klasy młodzieżowej, 344 normy klasy III, 65 norm klasy II i 11 norm klasy I-szej.

UKAZUJĄ SIĘ NOWI LUDZIE

Charakterystyczne jest, że tak u kobiet jak i u mężczyzn zwycięstwo w wieloboju przypadło nie rutynowanym i znanym zawodnikom, ale ludziom nowym, o których niewiele wiedzieliśmy.

Była mistrzyni Polski i rutynowana zawodniczka Orsztynowicz z Bydgoszczy mimo doskonałego wyniku 5.26 w skoku w dal i niezłej setki (12.8) musiała w ogólnej klasyfikacji zadowolić się trzecim miejscem, gdy na drugim znalazła się mniej znana młoda zawodniczka Krakowa — Janiszewska, zaś zdecydowane zwycięstwo odniosła nikomu nieznana reprezentantka województwa rzeszowskiego — Krogulecka z Ludowego Zespołu Sportowego z Sonina w powiecie łańcuckim.

Krogulecka wykazała największą wszechstronność i dlatego wygrała zupełnie zasłużenie. Jej wyniki (12,8 na 100 metrów, 4.94 w dal, 10.49 w kuli i 44.2 sek. na torze przeszkód) odpowiadają normom I-ej wzgl. II-ej klasy sportowej i wskazują, że warto się tą zawodniczką bliżej zainteresować. Zresztą nie tylko nią: takich jak Krogulecka było wiele zarówno w wieloboju kobiet jak i mężczyzn. Bo i u mężczyzn również nie potrafili „rutyniarze" jak Ratajczak, Tułecki czy Będkowski pokonać nieznanych nam bliżej, ale bardzo utalentowanych i doskonale przygotowanych młodych zawodników jak zwycięzcy: Górnicki z Wrocławia i Anioła z Lublina.

Wyniki Górnickiego: 12.0 na 100 m, 6.09 w dal, 12.24 w kuli i 49.0 sek. na torze przeszkód mówią same za siebie. Albo wyniki Anioły: 11.5 na 100 m, 6.62 w dal, 10.50 w kuli i 54.2 na torze przeszkód.

Takich i podobnych było wiele, wszystkimi winna zainteresować się Rada Trenerów lekkiej atletyki. Są to niewątpliwie talenty, tym bardziej, że znaczna większość osiąga swe wyniki raczej „na siłę", przy bardzo słabym tylko pojęciu o technice i stylu.

Najmniej da się powiedzieć o sztafetach. Jednakże kłopoty, jakie mieli na mecie sędziowie, gdy masa sztafet dobiegała niemal równocześnie, świadczą, iż zespoły, które przyjechały, przygotowywano do biegu starannie. Zwyciężył zespół najrówniejszy, bez słabych punktów — koło sportowe Górnika przy kopalni Zabrze — Zachód. Najbardziej wartościowe w sztafetach jest to, że eliminacje do nich zmobilizowały w wielu wypadkach rzesze członków kół sportowych do kolektywnej pracy treningowej, czego dotychczas tak bardzo brak w naszych kołach.

Aż dusza rosła, kiedy w wyścigach kolarskich nasi starzy reprezentanci i mistrzowie (Sałyga, Liszkiewicz i inni) musieli pocić się z wysiłku i ze... strachu, aby nie przegrać z kimś z młodych i nikomu nieznanych kolarzy, którzy „kręcili" niczym Wójcik w swej najlepszej formie.

Czasy uzyskano wręcz znakomite. Na 20 km na rowerach turystycznych — 47 norm klasy młodzieżowej przy 48 startujących. Na 50 km na rowerach turystycznych — 19 norm klasy II, 18 norm klasy III-ej przy 41 startujących. Na 100 km na rowerach wyścigowych — 10 norm klasy mistrzowskiej, 14 norm klasy I-ej i 10 norm klasy II-ej.

Wreszcie w wyścigu kobiet, gdzie klasyfikacja nie przewiduje żadnych norm, uzyskano na 39 startujących 7 wyników, odpowiadających męskiej klasie młodzieżowej. Podane powyżej wyniki są naprawdę doskonałe i dowodzą starannego przygotowania startujących.

Jest tu jednak małe „ale". Co prawda dla uzyskania klasy mistrzowskiej trzeba wynik powtórzyć na dystansie 200 km, jednakże fakt uzyskania normy na 100 km przez 10 zawodników, spośród których zaledwie 5-ciu (Sałyga, Liszkiewicz, Szczęśniak, Mirski, Jamroz) znaliśmy poprzednio, a pozostałych 5 zdobywców normy mistrzowskiej — to ludzie zupełnie nowi, świadczy, iż albo norma klasy mistrzowskiej w kolarstwie jest nieco za niska, albo że... kilometry w tym wyścigu były nieco za... krótkie. To zastrzeżenie nie umniejsza jednak w niczym sukcesu i osiągnięć młodych kolarzy.

ORGANIZACJA NA „PIĄTKĘ"

Jak wypadły imprezy od strony organizacyjnej? Chyba na „piątkę". Komisje sędziowskie miały bardzo trudne zadanie: bardzo ograniczony czas, wielka masa zawodników, rozłożenie zawodów w tym samym czasie aż na 4 punkty, daleko od siebie położone (biegi Narodowe i sztafety na Służewcu, wielobój na stadionach CWKS i Kolejarza, wyścigi kolarskie na Rakowcu), wreszcie moralny obowiązek pokazania gościom z całej Polski wzorowej organizacji zawodów.

Trzeba tu podkreślić, że zarówno komisje sędziowskie lekkiej atletyki jak i kolarstwa pracowały bez zarzutu, a jeżeli chodzi o lekką atletykę, to nasi sędziowie warszawscy dokonali naprawdę wielkiej rzeczy: przeprowadzili całość imprezy własnymi siłami, bez pomocy sędziów z terenu, mobilizując do tego celu chyba wszystko, na co nas było stać — ponad 300 sędziów.

Mimo tych wielkich trudności program minutowy został całkowicie wykonany, a techniczna i propagandowa strona zawodów (ustawianie przyrządów i torów przeszkód, dekoracje, informowanie publiczności, wręczanie nagród) stały na dobrym poziomie i mogą być naprawdę dla tysięcy gości zlotowych pokazową lekcją, jak należy organizować imprezy sportowe.

CZY BYŁY JAKIEŚ BRAKI?

W porównaniu z wielkimi osiągnięciami imprez zlotowych braki nikną niemal zupełnie. Jednakże obok wspomnianego już zastrzeżenia co do niektórych wyników w kolarstwie, warto tu jeszcze wspomnieć o dwu drobnych niedociągnięciach, które w przyszłości nie powinny się powtórzyć.

Jedno — to sprawa tabeli punktacyjnej dla toru przeszkód. Wielobój SPO był punktowany wg tabeli wielobojowej z tym, że dla konkurencji toru przeszkód „dopasowano" odpowiednią tabelę wyników. Otóż była ona zrobiona zupełnie źle i faworyzowała wynik w torze przeszkód w stosunku do innych konkurencji.

Przy opracowaniu tabeli dla toru przeszkód oparto się prawdopodobnie na wynikach Spartakiady. Zapomniano jednakże, iż wówczas tor stanowił tylko normę SPO i nikt nigdy nie usiłował podchodzić doń od strony „wyczynowej". **Dlatego też należy tabelę toru przeszkód zmienić w tym sensie, aby wynik, nawet poniżej 50 sek., dawał co najwyżej tyle punktów, ile daje w przybliżeniu norma klasy I-ej w innej konkurencji.**

Drugie niedociągnięcie nie dotyczy organizatorów imprezy, niemniej warto o tym wspomnieć. Otóż w Biegach Narodowych, a zwłaszcza w wieloboju SPO, zobaczyliśmy mnóstwo nieznanych, młodych talentów, zawodniczek i zawodników, którzy winni jak najrychlej znaleźć się pod okiem naszych najlepszych trenerów. Ale o dziwo trenerzy lekkiej atletyki tym się nie zainteresowali. W dniu wieloboju nie było widać ani jednego na boisku, nikt z Rady Trenerów nie nawiązał kontaktu z zawodniczkami i zawodnikami wieloboju. A szkoda...

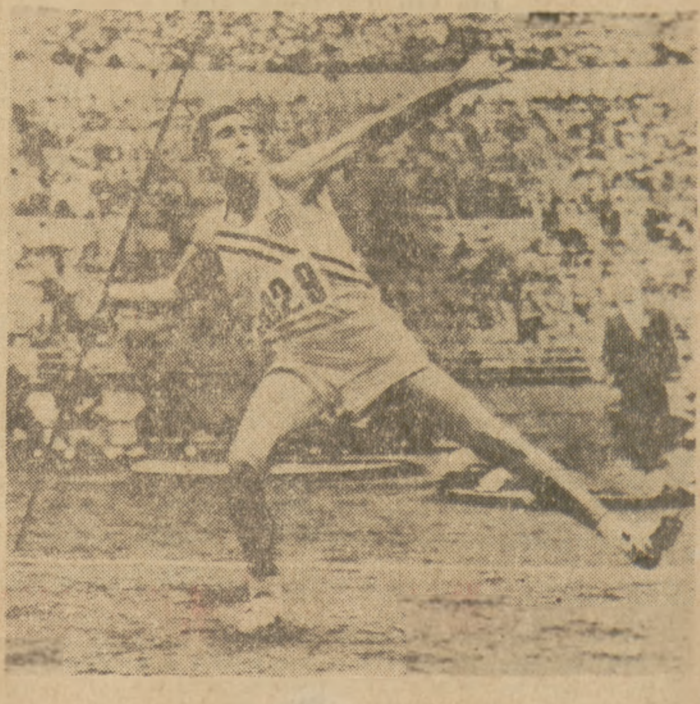
Te drobne braki nie umniejszają jednak w niczym ogromnego sukcesu sportowego, organizacyjnego i propagandowego sportowych imprez Zlotu Młodych Przodowników. Sukces ten jest tym większy, że wyniki imprez promieniować będą w teren, przyczyniając się do dalszego umasowienia i podniesienia poziomu naszego sportu.

Na koniec mała uwaga. Omówienie to obejmuje tylko sam finał tzn. imprezy na Zlocie w Warszawie. Osobnym tematem jest ocena całej wielkiej kampanii przedzlotowej — zagadnienie aktywizacji i przodownictwa w ruchu sportowym na tle okresu przygotowań do Zlotu.



Właśnie tym rzutem 20-letni Węgier — Csermak uczeń b. mistrza świata Nemetha poprawił rekord świata swego nauczyciela w rzucie młotem i zdobył złoty medal

Foto Keystone — „Świat"



Young (USA) ustanowił nowy rekord olimpijski w rzucie oszczepem 73.78

Foto Keystone — „Świat"